

SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

C. K. GIMNAZYUM

W JAŚLE

ZA ROK SZKOLNY

1890.

13896

TREŚĆ:

- I. BALLADA w literaturze niemieckiej i polskiej oraz jej znaczenie dla celów szkoły średniej. (DIE BALLADE in der deutschen und polnischen Literatur und Bedeutung für den Zweck der Mittelschulen.)
Napisał Jan Ew. Rembacz.
- II. Wiadomości szkolne.

JASŁO,

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.

Członkami L. D. Stögera

1890.





Ray iRw.
Spr. 52


BALLADA

W LITERATURZE NIEMIECKIEJ I POLSKIEJ¹⁾

oraz znaczenie jej dla celów szkoły średniej.



WSTĘP.

 Jeżeli epopeja, dramat, liryka historyą żywota swego sięgają bardzo odległej starożytności, bo są spuścizną świata przedchrześcijańskiego, to ballada nie może się pochwalić taką starożytnością swego pochodzenia; skromniejsza od nich rozmiarami, mniejszej doskonałości pod względem artystycznej formy — zawiera przecież ziarno głębokiej prawdy i perły nauki nawet w tej ubożuchnej swojej szacie, podobnie jak skromny początek — bo w ubogim żłóbku — miało chrześcijaństwo, którego ballada jest dzieckiem. Chrześcijańskiej zatem cywilizacji jest wykwitem ballada i dziwnie historyją swego powstania, swego rozwoju przypomina historię tych chrześcijańskich społeczeństw, które balladę stworzyły, kształciły i doprowadziły do skończoności, do doskonałości dzisiejszej.

Rzućmy okiem w ubiegłe wieki, przypatrzmy się chrześcijańskiemu społeczeństwu i szukajmy początków powstania ballady; jeżeli zaś ten początek ballady się opóźni, dorzućmy słów kilka należnego usprawiedliwienia.

¹⁾ Rozprawka ta ma przedewszystkiem cel praktyczny: popularyzować naukę między uczniami oraz w kołach pozaszkolnych tych, które czytają gimnazyalne sprawozdania i pozostają z gimnazjami przez dzieci, nadzór i t. p. w stosunkach; ścisłość naukowa nie jest przeto najważniejszym jej przymiotem; a jeżeli obok celu praktycznego pouczenia o balladach musi w sferę czasem wkraczać naukową, to czyni to prawie przygodnie.

Ledwie wyszło chrześcijaństwo na mocy edyktu medyolańskiego z r. 313. z katakomb po 10ciu srogich prześladowaniach rzymskich imperatorów, ledwie juryzdykcyi kościelnej, zatem żywotnej i organizacyjnej siły swojej złożyło dowody na pierwszych soborach, jak w Nicei r. 325. i w Konstantynopolu r. 381., ledwie ludy chrześcijańskie po ustawicznych buntach wodzów przeciwko imperatorom, a legionów przeciw wodzom, — a skutkiem takich stosunków po ciągłych proskrypcjach i rzeziach, zaczęły pod ciepłym tchnieniem nauki Chrystusowego kościoła przychodzić do siebie i jakby wieńcem osiedlać się w pobliżu Rzymu, gdzie było źródło wiary, źródło nowego życia i zadatek lepszej przyszłości, jak Burgundowie nad Rodanem r. 407., Wisogotowie w południowej Gallii r. 412., a stąd we dwa lata później na stokach gór pirenejrskich, nawet w Hiszpanii, Ostrogotowie nad Sawą i Drawą; zaś na północy Frankowie 437., nad dolnym Renem, Anglo-Sasi w r. 449. w Brytanii, — aż nowa straszna chmura zawisła nad tym poczynającym się żywotem nowych państw chrześcijańskich. Oto przy końcu IVgo wieku (375) zjawił się w Europie dziki azyatyckiego pochodzenia, wojowniczy lud Hunów, grożący wywrotem wszystkiego, co po klasycznych wiekach jeszcze zostało i wywrotem wszystkiego, co chrześcijańska cywilizacja początkowała. Nad Cisą w ówczesnych ziemiach słowiańskich, rozłożył główny swój namiot najeźdca — i lada chwili może przyjsć do morderczego boju, do walki na śmierć lub życie. Już Alanie rozbici, ich król Hermanrich skończył w rękach Hunów, Ostrogoci również rozgromieni — właśnie pobici przeszli Dunaj i schronili się do Illyrii. — Hunów powstrzymują jeszcze chyba szerokie głębie Dunaju, ale paniczny strach przebiega dreszczem po wszystkich i pytają się wzajemnie, co będzie dalej. Ojciec chrześci-

jaństwa urządza publiczne modły do Boga, nakłada surowe posty, aby ludzie pracą ducha, podniesieniem serc swoich ku Stwórcy, wyprosili dla słusznej sprawy zwycięstwo. Obok tego gromadzą się pod rzymskie sztandary wojownicy krzyża przeciw pogańskiej tłuszczy. Wielki wódz Aecyusz staje na czele rzeszy chrześcijańskiej, gdy tymczasem z głównego nomiotu ruszył na czele 700000 wojownika, sławny pan śmierci i życia, król Hunów Atyla. Na polach katalońskich pod miastem Chalons nad Marnem przychodzi do tej morderczej bitwy 451. r., gdzie miał Atyla zdmuchnąć społeczeństwa chrześcijańskie z powierzchni ziemi, a kośćmi bojowników chrześcijańskich zasłać Europę, zabrać wszystkie skarby i na miejscu cywilizacji postawić szubienicę jako symbol porządku, a dzikość i wyuzdanie na miejscu cnót chrześcijańskich. Atoli Ten, w którego są rękę losy społeczeństw, jak losy świata natchnął męstwem wojska chrześcijańskie, — i zwyciężyły! Atyla rozbity cofa się sromotnie, — a potem jak przyszedł jakoby wichur od wschodu, tak zginął, przepadł jak ulewa bez pamięci w historii w kilkanaście lat po bitwie katalońskiej. — Taki był początek, takie zaranie życia pierwszych państw chrześcijańskich. Łatwo pojąć, że w obec gorączkowej obawy przed zagładą, płacz i lament był na ustach, może modlitwa lub przekleństwo rozpaczy, ale nie pieśń swobodna, świecka, owoc i skutek spokojnego życia i szlachetnych podniet, jaką jest ballada. Wszakże już starożytni wyznawali tę prawdę: „Inter arma silent musæ.“

Odetchnęły państwa chrześcijańskie i poczęła się praca organizacyjna — dobra czy zła — to inne pytanie, ale choćby germańska organizacja feodalna była bardzo niesprawiedliwa, była przeciw organizacją i podtrzymywała byt państwowy i ubezpieczała jako tako życie jednostek.

Jednak wśród tego i równolegle ze skonsolidowaniem się organizmów społecznych, Europa nie była wolna od nowych najazdów. W sto lat po bitwie katalońskiej w dwóch kierunkach gotują się nowe najazdy ze Wschodu. Awarowie około r. 557. idą szlakiem Hunów od Kaukazu i będą trapiли państwa chrześcijańskie blisko 300 lat, gdyż dopiero Karol Wielki na gruzach ich namiotów roku 799. zakłada Ost-mark czyli Marchią wschodnią, początek Austrii rakuskiej; ale równocześnie niezwykle ruch wywołał Mahomet między pasterskim ludem Arabów i obudził fanatyzm, — a ten będzie jeszcze straszniejszy od dzikości Hunów i Awarów. Arabowie też okrażają morze śródziemne pomału, czyniąc wszędzie podboje i rozboje w imię koranu, aż doszli do Hiszpanii i tę r. 732. zajęli, zakładając państwo Maurów. Nie na tem koniec. Na wiek IXty i Xty przypada znowu nowa plaga na Europę a to ze strony Magiarów, którzy nad dolnym Dnieprem są już roku 883, a dopiero po stu niespełna latach, skutkiem rozbicia ich na polach Lechowych r. 955 przestali być postrachem ludów chrześcijańskich.

Atoli Hunowie, Arabowie, Magiarowie nie byli jedynymi i jedynymi najeźdcami, oni byli tylko z najeźdców najsilniejsi i najsroźsi; południowa Europa n. p. ileż nie ucierpiała od Bułgarów, Chazarów, Pieczyngów lub Połowców, zaś północna od zaborczych Skandynawców, Normandów i Waregów w tym samym czasie!

Pozwoliłem sobie te najważniejsze daty przypomnieć, aby jeszcze raz zaakcentować, że wśród ciągłego prawie szczyku oręża w Europie, wśród ciągłego kurzenia nie stygnącej prawie krwi ludzkiej, wśród ciągłego postrachu rozwijać się nie mogło piśmiennictwo²⁾, tem mniej poezya.

²⁾ Z tych czasów są prace filozofii nowoplatonickiej, ogromny ruch umysłowy w świecie arabskim około pism Arystotelesa; wcześniejsze od tych chrześcijańskie tłumaczenie biblii na język gocki biskupa arińskiego Ulfilasa z IIIgo wieku.

A do tego jednego usprawiedliwienia należy dołączyć drugie. Wszak wiemy, że świat nieorganiczny jest warunkiem i potrzebą świata organicznego w gospodarstwie przyrody; w życiu zaś człowieka czy społeczeństwa, potrzeby ciała idą przed potrzebami ducha. Nie było przykładu dotąd, aby człowiek, plemię lub lud w stanie prymitywnym tworzył dzieła literatury. Człowiek czy społeczeństwo, które walczy z przyrodą o byt materialny, o utrzymanie życia, ani myśli o tem, że są inne potrzeby do zaspokojenia, potrzeby ducha. Dopiero wtedy, gdy życie zapewnione, stosunki prawidłowo się ułożyły, człowiek czy społeczeństwo potrzeby codzienne zaspakaja bez walki, bez wielkiego wyteżenia, dopiero wtedy pora, aby odzywającym się samym przez się potrzebom ducha radzić i spokoić. Wszakże nie są te ciężkie walki i starcia światowe bez wpływu, bez znaczenia dla przyszłych dziejów europejskiego piśmiennictwa. Owe bowiem walki jak powołują pod broń masy, zbliżają do siebie stany i wytwarzają rycerstwo, tak ułatwiają wyłamaniu się narzeczy ludowych z pod obucha panującej łaciny do zaaczenia gwary powszechnej: obozowej, biesiadnej, rycerskiej i miłosnej, podczas gdy łacina panowała wszechwładnie w kościele, na dworach królów i w akademiach, właśnie w tym czasie zakładanych. Zdobywszy tej, sukcesu owego na rzecz gwary ludowej, następne walki i wieki już nie zdmuchną, ale bezwiednie siłą faktów, z konieczności powiększać będą. Z tem wszystkim społeczeństwa chrześcijańskie przed rokiem 1000., prawie wszystkie są zajęte w Europie tem zaspokajaniem pierwszych potrzeb społecznego życia: to raz bronią się i chronią przed nieprzyjacielem, to znowu budują sobie miasta, grodzą grody, obradują nad pięknymi kwestyami swojego bytu, przeto mimo wyznawania Boga w Trójcy jednego, znajdują się w tem pierwszym,

najniższem stadyum wspólnego żywota i dla tego nie ma z tych czasów zabytków piśmiennych nadobnej literatury oprócz przekładu Pisma św. przez Ulfilasa na język gocki około r. 270. i niemieckich praw pisanych Sachsenspiegel z doby Karola W. — ale jedno i drugie poezją nie jest, ani nawet literaturą. Ruchu świata starożytnego jak szkół Nowoplatoników i Perypatetyków nie tykamy, bo to ciąg dalszy kultury dawnej.

Między rokiem 1000 — aż do połowy XIII. wieku, aż do napadu Tatarów pod Dżengis-hanem na wschodnią Europę, zaś aż do XV. wieku w zachodniej Europie miały ludy chrześcijańskie wolną i swobodną rękę, wolną głowę od obaw, — wolne i do zupełnego się urzęduowania chwile i do refleksyi nad sobą. W tym też czasie zakwitło chrześcijańskie rycerstwo; nie to rycerstwo, które walczy morderczem żelazem z Hunami, Awarami, Arabami lub Magiarami o życie i mienie, — ale to rycerstwo, które u stóp krzyża umie szukać natchnienia, które samo bogate już i zamożne umie uszanować Chrystusowe ubóstwo, a ubogiego i prześladowanego Chrystusa, widzi rycerstwo Jego znaku w każdym ubóstwie, w każdym prześladowaniu, umie ten stan duszy bliźniego sercem swoim odczuć i pełne jest współczucia dla wszystkiego, co z natury słabe pomocy potrzebuje, co nieszczęśliwe lub prześladowane. W tym czasie powstaje owa cześć bezgraniczna dla Bogarodzicy na polu kościelnem, a pomiędzy rycerstwem chrześcijańskiem owe piękne roty przysięg rycerskich, że Bogarodnicę i Jej Syna czci przedewszystkiem, potem broni pod czią i sumieniem każdej niewinności i ujmuje się za każdą krzywdą. W ubogich, kalekach, głodnych i nagich umie i chce widzieć rycerz chrześcijański Chrystusa samego, dlatego budują się mnogie kościoły wraz ze szpitalami jako schroniskami i przytulkiem nieszczęśli-

wych, dlatego wdowy i sieroty mogą pewnie liczyć na opiekę możnego swojego pana, dlatego pielgrzymi podróżujący do miejsc świętych w odległym Oryencie lub do miejscowych obrazów cudownych mają prawo do rycerskiej opieki, a w razie potrzeby i do rycerskiej pomocy i obrony³⁾. I mogła Stolica apostolska być dumną ze swych zabiegów i prac około podniesienia dusz ludzkich do wyższych ideałów, skoro takie były faktyczne po świecie stosunki. — W tem coraz żałośniejszy głos podnosi się na Wschodzie i ten głos dochodzi aż do Europy, dolatuje do uszu rycerstwa, do uszu Ojca św. Oto nie dość, że pamiątki najdroższe każdej chrześcijańskiej duszy, bo pamiątki urodzenia, życia, pracy, męki i śmierci Tego, co za odkupienie rodzaju ludzkiego skonał na krzyżu, zostają w rękach niewiernych Arabów, ale nadto nie pozwalają już dostąpić do owego żłóbka Narodzenia, do Ogrojca krwawego potu, do Golgoty jako miejsca skonu, do kościoła grobu Chrystusowego, ale świętobliwych pielgrzymów obdzierają, biją, poniewierają lub mordują. Wyrazy oburzenia przebiegają z ust do ust, kobiety i dziewice zalewają się łzami, — gorączkowy ruch powstaje w świecie chrześcijańskiego rycerstwa, natchnione bose mnichy opuszczają cele klasztorne, gromadzą ludu kupy po wsiach i miastach i opowiadają takie okropności o znęcaniu się Turków nad pielgrzymami, że ze zgrozy kobiety mdleją, a mężczyznom włosy stają na głowie, — jedno pragnienie napęlnia piersi wszystkich: niesienia pomocy natychmiastowej nieszczęśliwym pątnikom, a zemsty, zemsty krwawej pohańcom!

³⁾ Mówi się tu o ludziach i prądach wytycznych, znaczenie i głos mających w świecie, bo masy ludowe i mieszczańskie i wtedy i długo potem, — bo aż do naszych czasów — pozostawały na bardzo niskim stopniu oświaty i uobyczenia. Porównaj „Jadwiga i Jagiełło“ Szajnochy.

Ale niestety daleko byli pohańcy! a chociaż burzyła się krew i kurczyły się pięści — nie było sposobu, — setki, a nawet tysiące mil — a morze dalekie z dziwami swymi stały pośrodkiem. Aż oto Ojciec chrześcijaństwa, papież w r. 1096. do Clermont zwołuje chrześcijańskie rycerstwo na naradę i błogosławieństwo. I któżby nie spieszył przywdziać płaszcz opatrzzonego najwyższem godłem, bo godłem męki; poświęceniem życia i mienia dla salwowania miejsc świętych, któżby nie spieszył zapewnić sobie zbawienie duszy? I staje uchwalona pierwsza wyprawa krzyżowa, — a po niej druga, trzecia i dalsze. Jakkolwiek krucjaty nie uwolniły ziemi świętej z rąk pohańców, bo któż może ręczyć za wynik wojny, to niemniej okres wojen krzyżowych pozostanie na zawsze w historii niezbitem świadectwem, że ludy chrześcijańskie miały w potoku dziejów swoje młodzieńcze lata, swoje szlachetne ambicje i uniesienia, swoje piękne ideały, swoje niezrównane cnoty zaparcia się siebie a zupełnej ofiary nawet z krwi i mienia na rzecz publicznego dobra, na rzecz pielgrzymującego ubóstwa i prześladowanej cnoty. A obok tego świadectwa świętego zapału tyle korzystnego dla młodzieńczych lat chrześcijańskich społeczeństw, — ileż wrażeń nie pozostawił okres krucyat w duszy średniowiecznego rycerstwa, jakichże cudów i potworów morskich nie oglądali na własne oczy krzyżowcy, o iluż jeszcze potworniejszych, jeszcze dziwniejszych historyach po górach, rzekach, rozpadlinach, jeziorach, zamkach, rozstajnych drogach, o iluż czarach, zaklęciach i cudownych mocach nie nasłuchali się w Oryencie Chrystusowi rycerze Zachodu! Jakież one mile po powrocie rycerstwa do swoich progów nie były słuchane, a jakże krążąc od pałacu do pałacu i do dworu, od dworu do chat wieśniaczych nie potężniały, nie olbrzymiały w Europie! Rozum ludzki pragnący tak

dzisiaj jak wtedy zawsze światła, zawsze prawdy, dusza ludzka — to odbicie obrazu Stwórcy — chciała zawsze wiedzy, coraz to nowszych wrażeń, ileż się nie nabiedziły, nie napracowały, aby cudowności dać racjonalną podstawę, aby rzeczy niepojęte wytłómaczyć, — a niestety z braku pomocniczych innych nauk tłómacząc cudowność i szukając prawdy, siały fałszywe światła, które znowu jak zła formułka matematyczna tylko fantastyczne, urojone dawały rezultaty; — mimo to obiegały świat cały i uchodziły za niezbitą prawdę.

I w tych wrażliwościach, które rycerstwo krzyżowe przynosiło z Azji do Europy, w tych cudownościach i nadzwyczajnościach, w które święcie wierzone, leży klucz do rozwiązania zagadki, jakim sposobem w XIItem i XIIItem stuleciu chrześcijańskiej ery naraz tyle powstaje poetów, tyle poezji świeckich osnowy najfantastyczniejszej, jaką imaginacja ludzka stworzyć zdoła. — Oto podania świata germańskiego i romańskiego pomieszały się z wierzeniami ludów południowych i wschodnich, to było nowe żywiołem dla fantazyi, nową podnieciwą wyobraźnię. Zyskała też i wiedza ludzka, bo krzyżowcy poznali obce kraje, góry, rzeki, miasta, obce stroje, obcą mowę, odmienny sposób życia; zakres wyobrażeń o tworcach przyrody: roślinach i zwierzętach, słowem zakres pojęć rzeczywistych o świecie zyskał przez wyprawy krzyżowe bardzo. Krucyaty przeto kształciły, rozwijały rozum, ustalały pojęcia, budziły wyobraźnię, podnosiły przez ofiarę i uszlachetniały serca ludzkie. A pod względem wiary w Boga, w rządzącą światem Opatrzność, w bezpośredni wpływ i działanie niebios na każdego człowieka, jak na całe społeczeństwa, jakichże nie złożył dowodów okres wypraw krzyżowych! Wszakże one same są już tej wiary gorącej najwymowniejszym dowodem. Wszakże nie kiedyindziej, ale w tych

czasach cześć Bogarodzicy dochodzi do najpiękniejszego rozkwitu i ta cześć Maryi staje się nie tylko treścią życia zakonnego i duchownego w ogóle, ale ta cześć Matki Bożej staje się nawet zewnętrznym znakiem, pod który zaciąga się chrześcijański rycerz jak pobożny pątnik, zdążający do miejsc Jej obrazami wsławionych.

Większa część tych miejsc cudownych, tych świątyń czci Bogarodzicy poświęconych powstała w tym czasie.

I tak r. 1295. ów najślawniejszy domek z Nazaretu, w którym Marya się urodziła i w którym „słowo stało się ciałem,“ przewieziono ze czcią do Loretto, dokąd po łaski i pomoc w nieszczęściach tłumy pielgrzymów spieszyły i sławę jego cudowności po świecie rozniosły.⁴⁾

Na początku XIV. wieku głośne na cały świat katolicki kościoły Maryi Panny Maria-Zell w Styryi i w Einsiedel w Szwajcaryi zasłynęły cudami i łaskami. W tym samym wieku słynie i nasza Częstochowa, albowiem na miejscu starożytnej drewnianej świątyni staje obecnie nowa fundowana przez Władysława księcia Opolskiego, a dokument erekcyjny monasteru spisany wobec mnogich świadków nosi datę 9. września r. 1383, dla którego to monasteru Częstochowskiego, pobożnie oddanego na wieczne czasy braciom św. Pawła pustelnika, na wzór świątyni (fundowanej przez króla Ludwika Węgierskiego, syna siostry naszego Kazimierza Wielkiego Elżbiety), Maria-Zell w Styryi, przeznaczają pobożny Opolczyk obok znacznej dotacyi starożytny obraz Bogarodzicy, malowany na drzewie, w stylu wschodnim czyli bizantyjskim, zabrany, nabyty czy kupiony z Chersonu lub z Grecyi przez ofiarodawcę, a pierwotnie przeznaczony dla szląskiego Opoła.

Powszechna ta cześć Maryi wywołuje potrzebę po-

⁴⁾ Dokładniej, obszerniej i lepiej w dziele Szajnochy: „Jadwiga i Jagiełło.“

mnożenia dni Jej pamięci poświęconych; do końca XIII. wieku wielkich i małych świąt Matki Bożej zna kościół rzymski tylko 5, w ciągu XIV. wieku przybywa ich aż 6 nowych, a mianowicie: Ofiarowania, zaprowadzone przez papieża Grzegorza XI., Nawiedzenia przez Urbana VI., Patrocinii przez Benedykta XIII., Zaślubin, 7 Bolesci i Najśw. Panny Śnieżnej. Oprócz tego przydano wigilie i zaostrzono dawne posty przed Jej świętami; a Dawidowe Psalmy ku czci Boga, zastosowano ku czci Maryi. Teraz, bo r. 1318. zaprowadzono obyczaj dzwonięcia na Anioł Pański ku czci Bogarodzicy; w r. 1337. wychodzi bula papieska zapewniająca odpusty tym, co Anioł Pański czyli „pозdrowienie anielskie“ klęcząco odmawiają; nawet sobotę obserwowaną dotąd jako pamiątkę Męki Pańskiej, poświęcono w XIV. wieku czci szczególniejszej Maryi, jako takiej, która jedyna pod krzyżem na Golgocie stojąc, o zmartwychwstaniu swego Syna nie zwątpiła. Wszystkie stany ubiegały się o pierwszeństwo odania hołdu Królowej Niebios; Karmelici uczcili Ją zaprowadzeniem szkaplerza i bractwa szkaplerzowego, Dominikanie ustanowieniem różańca, bractwa różańcowego i święta ku czci Matki Boskiej różańcowej, Franciszkanie obroną zwycięską Jej niepokalanego poczęcia; poeci niemieccy jak Walter von der Vogelweide, Gotfried ze Strasburga, Konrad Wirceburski, tudzież mnodzy inni jak bezimienny autor poematu „Pозdrowienie Najśw. Panny“, najrozmaitszymi hymnami, pieśniami, affektami głosili chwałę Bogarodzicy.

I nasz naród pierwszy oplot własnej myśli we formie piśmiennej złożył ku czci tej Królowej Niebios w pieśni „Boga Rodzica Dziwica“, który z pierwotnych 2 zwrotek doszedł właśnie pod koniec XIV. stulecia do poważnej liczby zwrotek 17, jak go rycerstwo polskie przed

bitwą Grundwaldzką śpiewało. Królowie chrześcijańscy ustanawiają pierwsze ordery pod Jej wezwaniem i ku Jej czci. — Dlatego dłużej zatrzymałem się przy tym punkcie skromnej tej opowieści, aby zaznaczyć, jakie wieki XII., XIII. i XIV. mają tło swego żywota, jakimi uczuciami natchnęły te wieki wyprawy krzyżowe.

A dodajmy do tego owę tęsknotę oddalonej żony od męża, owę nadzieję rycerza walczącego pod barwą czyli liberyą swej bogdanki w dalekich krajach, że kiedyś przecie powróci i swoją ubóstwianą zobaczy, która go za wierność danemu słowu obsypie pieśzotami, nad które nic miłszego dla bohaterskiej duszy nie masz na ziemi; wliczmy tę tęskną miłość ojców rodzin, walczących pod sztandarem krzyża, ku swoim gdzieś tam za lasami, górami i morzami równie tęskniącym dzieciom, dorastającym synom i kraśnym córkom, — a zrozumieć nie trudno, że w chwilach takich podniet, takich szlachetnych porywów, takich pięknych przedsięwzięć, chybaby w piersiach serce zamarło, a inaginacya ludzka nie była siłą twórczą, gdyby na takim tle nie odezwała się pieśń, ta zewnętrzna potrzeba serca ludzkiego i ta cecha jego żywotności. To też od wieku dwunastego począwszy, brzmiały pieśni po rycerskich zamkach, podczas uczt i uroczystości, w czasie pięknych księżycowych nocy pod oknami wybranych bogdanek przy wtórze gęśli, nawet po miastach, po kościołach z tak przeważnie świeckim elementem, że duchowieństwo musi je spisywać na indeksie i synodalnymi uchwałami zakazywać takowych. Wśród tej hożej dziatwy, wśród tego mnogiego pokolenia tylu kreacyj z najpiękniejszych lat młodego chrześcijaństwa, które nazwano najrozmaiciej: rymami, kanzonami, sestynami, madrygałami, sonetami, romancami, — znajduje się nazwa naszej ballady.

I.

Najważniejsze momenta z historyi ballady aż do Schillera.

Nazwa „ballada“ jest pochodzenia romańskiego, a mianowicie włoskiego, od czasownika ballare — tańczyć, „ballata“ znaczy pierwotnie pieśń lub piosnka przy tańcu, podobnie jak nasi Mazurzy do dziś dnia przy tańcu zawsze śpiewają. Śpiew przy tańcu ten jest trafniejszy i najbardziej się podoba dzisiaj, który się odnosi do dancerki, który jej strony dodatnie, przymioty ciała a jeszcze co pożądanśza — przymioty duszy jak skromność, posłuszeństwo ojcu i matce, stałość w miłości, przywiązanie do narzeczonego lub ulubionego podnosi. Jak jest u naszego ludu, tak było w XII. wieku we Włoszech, to też „ballada“ pierwotnie jest piosnką krótką czysto uczuciową czyli liryczną, a za treść ma zwyczajnie rozkosze miłości lub jej boleści. Najgienialniejsi a zarazem pierwsi twórcy literatury nowożytnej włoskiej jak Dante Alighieri ur. we Florencyi 1265, a zmarły w Rawennie 1321. r., jak Petrarca Francesco ur. w Arezzo 1304., a zmarły we Wenecyi 1374. r., jak Boccaccio Gioviani ur. we Florencyi 1313., a zmarły w Certaldo 1375. r., uprawiali różne rodzaje poezyi we włoskim języku jak sonety, kanzony, sestyny, madrygały i ballady, rymy i romance, — a wszystkie są jak u Petrarce ku czci jego ideału, Laury, przeto miłosne, bo są jej imieniu przypisane pod ogólnym tytułem „Rime,“ które obejmują 2 części, pierwsza pod specjalnym tytułem: „*In vita di M. Laura,*“ a tu

jest 226 sonetów, 21 kanzonów, 8 sestynów i 10 ballad; druga część p. t.: „*In morte di M. Laura*,“ zawiera 90 sonetów, 8 kanzonów i 1 balladę. Boccaccio znowu ku czci uwielbianej księżniczki florenckiej Maryi pod tytułem „*Amarosa visione*“ i „*Amarosa Fiametta*“ pisze obok sestynów i sonetów także ballady i także tylko treści erotycznej. W ogólnym zbiorze Dantego p. t.: „*Sonetti e madrigali*“ di Dante, ksiąg X. znajdują się także ballady, również treści miłosnej. Słowem pierwszy rozkwit poezyi włoskiej, tej pierwszej poezyi narodowej chrześcijańskiej na świecie, nie zna innej treści ballad nad erotyczną a nie wielkiego rozmiaru.

Z Italii dostała się „ballada“ do Francyi, a z Francyi na zachód do Anglii i Szkocyi, zaś na wschód do Niemiec.⁵⁾ We Francyi miała długie wieki „ballada“ to pierwotnie ściśle erotyczne znaczenie i długością nie różniła się od sonetu. Dopiero wiek Ludwika XIV. a mianowicie francuski dramaturg Molière balladę pojął inaczej; osnowę jej dotąd naiwną, wesołą lub smutną stósownie do wzajemnej lub zawiedzionej miłości Molière uczynił tem, czem w starożytności Archiloch i Hipponax uczynili swoje jamby, którymi kąsali jakby żądłami swoich nieprzyjaciół. Ballada tedy pod piórem Moliéra jest satyrą pełną pięknego jadu i szydu, artystyczniejszą od „Figlików“ naszego Reja, a bardziej gryzącą od „Fraszek“ Kochanowskiego. — W Anglii i Szkocyi ballada uległa radykalnej zmianie tak w swej formie, jak w treści a mianowicie co do formy stała się nierównie dłuższą od ballad Petrarki i Moliéra, a co do treści po raz pierwszy przyjmuje ballada element historyczny prawdziwy czy zmyślony, — to obojętna, ale podług tego będzie ballada angielska lub

⁵⁾ Obszerniej o tem Gottschall w swej „Polityce“ tom II.

szkocka liryczno-epicznym poematem albo poezją wyzyskującą wiarę ludową — na wzór naszych klechd i legend, — przeto pieśnią ludową czyli gminną, której po 150 latach z okładem miał nasz nieśmiertelny Adam takie szczytne znaczenie nadać, pieśń gminną uczynić skarbnicą narodowej tradycyi i strażniczką narodowego pamiątek kościoła:

„O wieści gminna, ty arko przymierza
„Między dawnymi i młodszymi laty:
„W tobie lud składa broń swego rycerza,
„Swych myśli przedzę, i swych uczuć kwiaty.
„Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
„Póki cię własny twój lud nie znieważy;
„O pieśni gminna, ty stoisz na straży
„Narodowego pamiątek kościoła,
„Z archanielskimi skrzydłami i głosem —
„Ty czasem dzierzysz i broń archanioła!
„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
„Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
„Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega;
„A jeżeli podłe dusze nie umieją
„Karmić ją żalem i poić nadzieją,
„Ucieka w góry, do gruzów przylega,
„I stamtąd dawne opowiada czasy.
„Jak słowik z ogniem zajętego gmachu
„Wyleci, chwilę przysiedzie na dachu;
„Gdy dachy runą, on ucieka w lasy,
„I brzmiającą pierśią nad zgliszcza i groby
„Nóci podróżnym piosenkę żałoby.“

Mickiewicz — Konrad Wallenrod:

„Pieśń Wajdeloty.“

I szkocka ballada miała aż zanadto wiele materiału, aż zanadto szerokie pole, aż zanadto powodów, aby była „arką przymierza między dawnymi i młodszymi“

mi laty," bo na granicach Anglii i Szkocyi ledwie skończyły się boje długowieczne, mocą których słabsza Szkocya ulec musiała potężniejszej Anglii, a ulec bezwarunkowo; przeto czego dzieje tych krwawych zapasów nie zapisały lub zapisać nie mogły, to „uszło pieśnią gminną cało“ „tłumy ludzi obiegło“ daleko i szeroko, pod formą ballady, a kiedy i tam nie było bezpieczeństwa, uciekła pieśń gminna w lasy, przyległa do gruzów minionej wolności szkockiej — i stamtąd dawne opowiadała czasy przechodniom, i nad zgliszczami i grobami bohaterów szkockich nuciła podróżnym pieśni żałobne tak długo, aż te same ręce, które przemieniły przemocą, byt państwowy Szkocyi w pieśń gminną, po latach i latach jej wędrówki po świecie i zawodzenia żałoby podróżnym podjęły ją i uszanowały. — Oto bowiem Anglik Percey pierwszy zwrócił uwagę na ballady poetów szkockich, znalazł w nich nieocenione skarby ducha szkockiego ludu, jego fantazyą, miłość swej ziemi i swoich bohaterów, — mnogimi wydaniem zbioru szkockich ballad rozniósł po świecie sławę gminnej powieści szkockiego ludu w tych balladach zawartej, a nawet uczynił wzorem dla ballady poetów angielskich.

Z tymi balladami szkockimi i angielskimi zapoznał się z Niemców pierwszy Herder⁶⁾ w zeszłym wieku; Herder zapoznał z nimi współziomków, a północne niebo niemieckie wywarło na balladzie znowu nowe piętno. — Oto Herder i jego towarzysze jak Uhland, Heine, Tieck, Brentano, Seidlitz, Eichendorf, Schwab, Chamisso, Bürger, Göthe zatrzymują główne tło ballady szkockiej; zatem postaci historyczne lub podług historycznych warunków i faktów wymyślone są osią, około której snuje się opowiadanie ballady. Tylko koloryt balladzie nadają poeci niemieccy

⁶⁾ Herder Jan Gotfryd ur. 1744. zmarły 1803.

inny: w ich opowiadaniu bowiem nie chodzi o wierność historyczną co do czasu i miejsca, ale o to, aby postaci ballad były typani ludzkimi i spełniały te funkcje, które albo ludzie kiedyś istotnie spełniali, — tu należy zakres ballad rycerskich i miłosnych, — albo które spełniać byli powinni; dlatego bohaterzy odnoszą zwycięstwo, że byli tym ludzkim obowiązkom wierni, albo giną, w miarę, jak te obowiązki depcą. — Ballada niemiecka bierze wątek i ze świata fantazyi, jej postaci mogą być istotami fantastycznymi: jak owe elfy u Goethego lub duchy zmarłych ludzi n. p. „Leonorze“ Bürgera.

Stąd wynika nieraz trudność osądzenia, czy liryczno-epiczny ustęp jest balladą czy romancą, która bardzo jest podobna do ballady. Znaczący tych rzeczy Gottschall taką między balladą a romancą stanowi różnicę: „W każdej balladzie — twierdzi Gottschall — przeważać musi pierwiastek liryczny ze względu na pierwotne znaczenie ballady, która była piosnką przy tańcu, — zatem balladę nazwaćby można pieśnią epiczną, pieśnią, w której uczucie i forma śpiewna mają przewagę, podczas gdy romanca jest ustępem poetycznym treści opisowej, jest powiastką poetyczną taką, że ślady i wzmianki uczucia — choćby w niej były — w obec przeważającego żywiołu epicznego schodzą na plan drugi i prawie z pod uwagi czytelnika się usuwają.“

Dziwnym sposobem to orzeczenie estetyka niemieckiego raczej do naszych ballad i polskich romanc służyłoby odnieść należało, o czem niżej będzie mowa, tymczasem z poezyi niemieckiej trzebaby wyrzucić wszystkie ballady Schillera a z Bürgera i z Götego wszystkie najpiękniejsze, jeżeliby szanownego zresztą zdania Gottschalla ściśle należało przestrzegać i do każdej ballady jego definicyą stosować. Niestety! jak gramatycarze szeregują podług

pewnych zasad wyrazy, ale mowy nie tworzą przez to, — owszem mowa jako materyał, jako substrat ich pracy musi im być dana, i co kilka pokoleń zmuszeni są gramatycy przerabiać gramatyki i wiecznie poprawiać, bo żyjąca mowa pokoleń postępuje naprzód, rozbija ich uczone i udowodnione formuły mówienia, tak się ma rzecz i z estetykami. Platon i Arystoteles kształcą swój smak estetyczny na Homerze, Aischilosie, Sofoklesie i innych, a zasługa ich pracy jako estetyków na tem polega, że dostrzegli prawidła klasycznej mowy i klasycznych kreacyj — i takowe potomnym jako prawidło estetyczne podali. Kant, Winkelmann, Lessing, Hegel, Vichte, z pomiędzy naszych: Ossoliński, Trętowski, Libelt, Osiński, Brodziński, Kremer są tylko uczniami (jako estetycy) geniuszów, których utwory klasyfikowali i z tych utworów prawidła estetyczne wysnuli. Ale to jest siła geniuszu, że postępując naprzód i ujawniając się jako potęga, przechodzi zwykłą miarą, rozsadza utarte dotąd estetyczne formy, a nowe kierunki i wyłomy zostawia innym do osądzenia. — Geniusz toruje na każdym polu, w każdym zakresie nowe drogi, a tych uważamy za bliskich i pokrewnych geniuszom, którzy zdolni te nowe kierunki myśli ludzkiej pojąć i zwykłym śmiertelnikom przejście geniuszu jakby świetlanego meteora pośród ludzkości należycie objaśnić i sformułować. Prawda ta powtórzyła się i w historyi ballady. Estetycy stawiali lub stawiają prawidła jak przytoczony Gottschall dla zwykłych śmiertelników, a geniusz kroczył naprzód i nie oglądał się wcale na to, czy estetycy nad zburzonym swym systemem estetycznym załamią ręce lub powiedzą sobie, że nic nie wiedzą. Do mistrzów, którzy nadali balladzie niemieckiej swoje piętno, należą: Gottfried August Bürger ur. 1748 † 1794, Jan Wolfgang Göthe ur. 1749 † 1832 i Fryderyk

Schiller ur. 1759 † 1805. — Poznajmy każdego z nich zasługę w historii ballady.

Jeżeli wymieniam nazwisko Bürgera, jako zasłużonego około tworzenia ballady niemieckiej, to przeto nie zapoznaję zasług innych poetów niemieckich tworzących ballady albo przed Bürgerem albo z Bürgerem współcześnie, ale dlatego wymieniam Bürgera, bo on w swej „Lenorze“ tak w innych balladach jak w „*der Raubgraf*,” „*das Lied vom braven Manne*,” „*die Kuh*,” „*der wilde Jäger*,” „*das Lied von Treue*“ nowy balladzie wytknął kierunek: najpierw element liryczny w balladzie ograniczył, po wtóre osnowę przyjął dla swych ballad nie tylko ze sfery świata rycerskiego, ale przeważnie wprowadził do ballady powieść gminną; po trzecie, Bürger nie krótkie śpiewki i piosuki, ale dosyć długie, bo 32 i więcej ósmo-wierszowych strofek liczące ustępy poetyczne, treści przeważnie opisowej nazwał balladami. U swoich współczesnych uchodził Bürger za niezrównanego mistrza i twórcę ballady, a nawet sam się za takiego uważał, jak n. p. co do „Lenory“ tak pisze do swego przyjaciela Henryka Krystyana Bojogo 12. Sierpnia 1773: „*Gottlob,?) nun bin ich mit meinem schweren Horatio fertig, rief weiland Kaspar Gottschling; Gottlob! nun bin ich mit meiner unsterblichen Lenore fertig! ruf' auch ich in dem Taumel meiner noch wallenden Begeisterung Ihnen zu. Das ist dir ein Stück „Brüderle! Keiner, der mir nicht erst seinen Batzen giebt, soll's hören. Ist's möglich, dass Menschensinne so was*

?) Po polsku: Bogu dzięki! rzekł niedawno Kasper, Gottschling, nareszcie jestem gotów z moim ciężkim Horacyo: dzięki Bogu! wołam i ja (Bürger) w szale mego natchnienia do Pana, (gotów jestem) ukończyłem moją nieśmiertelną Lenorę. To ci braciszku jest sztuka! Nikt, kto mi z góry nie zapłaci, nie powinien jej słuchać. Czy jest możebnem, aby ludzkie zmysły coś podobnego rozkosznego wymyśliły? Ja sam sobie się dziwię i zaledwie daję wiarę, że ja ją napisałem, owszem szczypię się w łydki, aby się przekonać, czy to nie jest sen.

*köstliches erdenken können? Ich staune mich selber an und glaube kaum, dass ich es gemacht habe; ich zwicke mich in die Waden, um mich zu überzeugen, dass ich nicht träume.“*⁸⁾

Współczesna krytyka przyjęła ballady Bürgera bardzo sympatycznie: August Wilhelm Schlegel wyraża się o jego Lenorze w ten sposób, że gdyby Bürger nic więcej nie napisał, sama Lenora uczyniłaby jego imię nieśmiertelnem. W tym duchu składali hołdy Bürgerowi i inni, jak Franciszek Horn (*die schöne Literatur Deutschlands während 18. Jt. I. 216.*) jak Fryderyk Bouterwerk (*Geschichte der Kunst und Wissenschaften IX. 1819.*) jak historyk literatury Franciszek Rinne (*Innere Geschichte der Entwicklung der deutschen Nationalliteratur 1842. str. 318.*). Jeden tylko Schiller r. 1791. pisząc recenzją pism Bürgera i mając inne wyobrażenie o istocie ballady, — aczkolwiek ballad sam jeszcze nie pisał, bo to nastąpiło dopiero r. 1797. — ostre alluzye uczynił i do jego ballad, co Bürgerowi było bardzo nieprzyjemnie. Schiller nie poprzestawał na formie pięknej, choć i tę cenił wysoko, ale żądał od poezji w ogóle, a więc i od ballad Bürgera w szczególności, aby podniosłe, wielkie przedstawiały charaktery, aby stwarzały idealnie piękne i etycznie dobre postaci i tylko takie podawały do rąk czytelnika. Czy Schiller miał słuszość, że wbrew opinii wszystkich — aczkolwiek ogłędnie — jednak dosyć wyraźnie potępił ballady Bürgerowskie, o tem pouczyć nas może treść ballad; atoli nie ma miejsca w ramach tej pobieżnej rozprawki na szczegółowe streszczenie i rozbiór wszystkich ballad Bürgera; aby jednak zdanie Schillera ocenić, a z istotą ballady Bürgerowskiej się zapoznać, co nam konieczną jest rzeczą, dla porównania ich z polskimi balladami, przytoczę obszerniej treść dwóch jego ballad:

⁸⁾ Zobacz Zbiór ballad niemieckich Dra Huba,

najpierw treść tej, którą sam Bürger najwyżej cenił, t. j. „Lenory,“ a potem tej, która mojem zdaniem z balad jego najsłabsza — t. j. „Die Kuh,“ — a innych w miarę potrzeby.

Lenora, uboga dziewczyna, miała za kochanka Wilhelma, który w potrzebie obrony kraju wyruszył z drugimi na wojnę, a po wojnie nie wraca. Lenora niepokoi się coraz bardziej, wpada na różne domysły, rwie włosy na głowie, rzuca się w rozpacz na ziemię, a nawet perswazyje matki nic u Lenory nie znaczą. Matka tłumaczy, że się Bóg zmiłuje i przyprowadzi kochanka, Lenora twierdzi, że Bóg nie ma litości. Matka prosi, aby zmówiła Ojciec nasz, to Bóg pomoże, Lenora nie słucha, nie wierzy w pomoc bożą, bo się tyle modliła o jego powrót, a czyż ją wysłuchał? Matka tłumaczy, że Bóg, co jest ojcem, czyżby dzieciom nie pomógł, nato Lenora odpowiada:

*O Mutter, Mutter was mich brennt
Das lindert mir kein Sacrament!
Kein Sacrament mag Leben
Den Todten wiedergeben!⁹⁾*

Matka tłumaczy, że może Wilhelm się Leonorze sprzeniewierzył, może do innej w obcym kraju pojechał, aleby go Bóg skarał za to; Lenora na tą myśl żyć więcej nie chce i przeklina godzinę swego urodzenia. Matka zwraca jej uwagę, że rozpaczą obraża Boga i zbawienie duszy zaprzepaszcza, Lenora na to: Matko, cóż jest zbawienie, co piekło? Przy Wilhelmie jest niebo, bez Wilhelma jest piekło. I tak rwąc włosy i łamiąc ręce upadła na murawę jęczała Lenora bezprzytomnie za swoim miłym aż do wieczora, a wieczorem zaniecono ją do mieszkania matki. Kiedy już gwiazdy się pokazały, zajeżdża przed okna rycerz i woła przez okno do komnaty:

⁹⁾ Po polsku: O matko, matko! to co mnie pali, nie ugasi żaden sakrament! żaden sakrament nie może wrócić życia raz zmarłym!

Czy spisz dziewczę moje, wychodź natychmiast, pojedziesz zemną, bo pilną mam sprawę, zaraz odjeżdżać muszę, a ciebie na koń chcę wziąć i odjechać. Uradowana Lenora zaprasza Wilhelma do komnaty, ale Wilhelm nie ma ani chwili czasu do stracenia, odjeżdża natychmiast, nawet miłe łoże mu nie w głowie. Ubrała się Lenora, wsiadła na konia poza jeźdźcem, objęła rękami jeźdźca, a koń pędzi i pędzi bez wytchnienia, bez odpoczynku, by oblubieńców zanieść na uroczystość weselną i do małżeńskiego łoża. Tylko Wilhelm dziwnie komnatę małżeńską opisuje: że będzie sześć dużych i dwie małe deszczułki, — ale któż zważa na usterki kochanka. I jadą, jadą chyżo, tylko księżyc jest świadkiem ich biegu, a Wilhelm mówi: „*Graut Liebchen auch? der Mond scheint hell, Hurrah die Todten reiten schnell.*“¹⁰⁾ W tem odezwały się zkadś głosy dzwonów, ukazały się stada kruków i głosy pieśni pogrzebowych: — „pochowajmy ciało,“ na co Wilhelm daje znaki, aby przed północą zaśpiewano pieśń weselną, a po północy mogą pochować już trupa. Znowu znika widzenie orszaku pogrzebowego, a nasi zakochani jadą i jadą, mijają wsie, miasta, lasy, gaje, rzeki, błonia, tylko księżyc przyświeca, a Wilhelm znowu powtarza: „*Hurrah! die Todten reiten schnell!*“ Po tem niby dnieje. Lenora pyta się, czy istotnie dnieje, bo zmęczona, a Wilhelm jej mówi: „Czy dnieje także kiedy dla zmarłych?“ — Ta uwaga zaczyna niepokoić Lenorę, ale cóż przy kochanku niebezpiecznego? W tem zjawia się jakaś tańcząca drużyna, która się weseli i wyprawia płąsy ochocze, Wilhelm mówi, że to jest na ich weselu — i jadą dalej ciągle przy świetle księżycy, o zmarłych coraz wyraźniejsze czyni Wilhelm wzmianki, coraz bardziej trworzy się Lenora, aż przybywają na cmentarz, gdzie

¹⁰⁾ Czy dnieje kochaneczko? Księżyc świeci jasno, nuże! umarli jeżdżą szybko!

w jednej chwili rygle, zamki i bramy się otwierają, a Wilhelm oświadcza, że teraz są u celu podróży. W tej chwili opadają z Wilhelma części ciała do otwartego grobu, z głowy Wilhelma pozostała tylko czaszka, z tułowiu tylko szkielet a wszystko to zapada się z koniem do otchłani, wycie duchów w powietrzu i jęk wychodzący z grobu, a około Lenory tańczą duchy i śpiewają: „Cierpliwości! cierpliwości, choćby ci serce pękało, z Bogiem ty nie idź na udry, ciała już nie masz, a Bóg duszy twej niech będzie litościw“!

Oto treść owego arcydzieła ballady niemieckiej, do której sam autor miał tyle słabości i uważał, że w Lenorze samego siebie przeszedł, a którą też współcześni za perłę poezji uważali. Tylko Schiller ¹¹⁾ żądał czego innego od ballady. Lenora Bürgera wydała mu się mimo całej sceneryi i dekoracyj za mdła a czynności rozwijające się za nieusprawdliwione. W poezji jak w życiu godnem ludzkości — przestaje to być ideałem, co pamięta tylko o sobie, ma względy tylko na siebie. Stały atrybut ideału jest, że względy osobiste, zabiegi i pożądania egoistyczne umieją się podporządkować pod ideę ogólną. Ideą ogólną w niniejszym wypadku była potrzeba i obrona kraju. Kto idzie na wojnę, żegna się tak i jest żegnany jakby nigdy powrócić nie miał, a szczęściem, kiedy powraca z życiem choćby o kuli lub bez ręki, rzadkością, aby powracał cało i zdrowo. Lenora tego nie rozumie i dlatego kreacją idealną nie jest; jeżeli osobiste uczucie miało tu w wyższym stopniu miejsce, to przy pożegnaniu z Wilhelmem, ale po wojnie jako ofierze obywateli z krwi i mienia dla dobra ogólnego owe szamotania się Lenory są egzageracyami podmiotowo może prawdziwymi, przedmiotowo nieusprawdliwionymi. Gorszy też Schillera ten ton pogardliwy o najwyższych

¹¹⁾ Schillers Werke t. XXXIV. str 62 — 80 wydanie z r. 1825.

pociechach religijnych w ustach kochającej dziewicy: tylko zbrukana i skalana miłość zdolna jest lżyć najwyższej miłości dla samolubnych celów. Również postać Wilhelma chybiona: jaki powód psychiczny czy moralny jego powrotu z tamtego świata, skąd nikt nigdy nie wraca. Jeśli usprawiedliwienia szukamy w powieści gminnej, że tam wiara w powrót duchów na tą ziemię istnieje, to w takim razie Lenora jest tylko legendą, wiarą ludową, ale nie dziełem sztuki, nie balladą, nie formą poetyczną. Wolno wiarę ludu wyzyskać poecie nawet w balladach, romancach, ale podanie gminne jest dopiero materiałem, który artysta-poeta ma w dzieło sztuki zamienić; z podań ludowych bierze poeta tylko treść, wątek i materiał, ale on dopiero ma mu nadać kształty zewnętrzne i tchnieniem swojego ducha ożywić martwe powieści kształty. Jeżeli Wilhelma tak pojmowała powieść gminna niemieckiego ludu, to wierne odbicie tej wiary i fotografia podania ludowego jest tylko zasługą poezji ludowej, gdzie jest zasługa Bürgera jako poety, jaką myśl wyraża Wilhelm w Lenorze? Czy za miłość kobiety choćby egzaltowaną, płacą na tamtym świecie niewdzięcznością, czy te piękne uczucia, które my szanujemy, tam uchodzą za złe i kary godne? Wymiar kary nawet za rozpacz Lenory powinien być spaść z innej ręki, a nie z ręki Wilhelma? Czy akcja ballady w Lenorze usprawiedliwia końcowy morał śpiewających duchów? Akcja ta cała mdła — razi tem, że w ciągu całej jazdy ledwie Lenora kilka razy odzywa się do ubóstwianego Wilhelma. Więc go tak pragnęła — a teraz nic nie ma mu do powiedzenia? Lenora lęka się i przeczuwa coś złego, koń pędzi cwałem i unosi nieszczęśliwą. Dlaczego jadą tak daleko, skoro cmentarze były bliżej? jeżeli o północ chodziło, to mógł Wilhelm przyjechać później po Lenorę. Czemu

Lenora nie krzyczy, nie zatrzymuje konia, nie stara się ratować, wszak jeszcze żyje? Bo Lenora jest manekinem, figurą woskową. Również i morał w Lenorze przyczepiony jest bez istotnego związku z akcją ballady, jest jak *deus ex machina* w starożytnych tragedjach, co w nowożytnej chrześcijańskiej poezji jest niedopuszczalnem.

Lenora więc pod względem bluźnierstwa przypominająca tak żywo kreacye Woltera, i co do głównych postaci i co do przeprowadzenia opowieści i co do zakończenia jest utworem chybionym, poematem nie po myśli Schillera. Zmartwiło to bardzo złamanego nie tyle wiekiem Bürgera, ile nieporządnem i nieregularnem życiem i jego kłopotami, a przyjaciele i adoratorowie Bürgera zarzucali Schillerowi, że łatwiej krytykować drugich, niż samemu tworzyć ballady, że Schiller na Bürgera balladach dopiero się zapoznał z balladami. Niestety! Bürgerowi nie było danem dożyć momentu, aż Schiller wystąpi ze swoimi balladami, żeby krytyką oddać za krytykę, bo Bürger umiera r. 1794., a Schiller tworzy ballady swoje w r. 1797., ale zarazem i szkoda, że nie dożył i nie oglądał ballad Schillerowskich, bo przy recenzji wypadłoby mu być chyba pióro z ręki, a powędrowałby chyba recenzent do Weimaru, aby złożyć pierwszy miasto krytyki powinszowanie wielkiemu poecie. Nawet ci co twierdzili w r. 1791. i następnych, że Schiller uczył się na Bürgerze ballad, zamilkli po r. 1797., bo ballady Schillera, przewyższyły o całą skalę bürgerowskie ballady i ballady wszystkie, jakie przed nim i po nim gdziekolwiek tworzono, o czem niżej.

Jeżeli Lenora, to arcydzieło Bürgera, jak sam autor utrzymywał, taki sąd spotkał, do którego po tem prawie wszyscy się przyłączyli, skoro właściwy charakter ballady poznali, to nie trudno wykazać, że mniej udatna

późniejsza od Lenory dziatwa Bürgera jeszcze więcej skaz na sobie nosi, dla których już żadnego tłumaczenia nie ma. I tak widzieliśmy, że Lenora dlatego popada w bezgraniczną rozpacz, że miły Wilhelm z wojny nie wraca, w innej balladzie znowu, dlatego Magda poddaje się bezgranicznej rozpacz, że jej krowa zdechła — a ballada nosi nawet nieboszczki krowy tytuł: „*die Kuh.*“ Oto jej streszczenie: Gospodyni Magdzie padła była jedyna krowa. Nieszczęście to złamało zupełnie panią Magdę. Jak dziecię, co się z piersią matki rozstało, biada Magda, i narzeka. Ani jej miły dzień ani noc ulgę przynosi, ani jej pożywienie smakuje, a co dalej, posłuchajmy samego poety :

*Sie sank auf ihr ärmliches Lager dahin
In hoffnungslosem Verzagen,
Verwürrt und zurrüttet an jeglichem Sinn,
An jeglichem Gliede zerschlagen.*

*Früh that sie des Hirtenhornes Getön
Ihr Elend von Neuem zu wissen . . .*

*„ O Wehe! nun habe ich nichts aufzustehen“!
So schluchzte sie nieder in's Kissen.*

*Sonst weckte des Hornes Geschmetter ihr Herz,
Den Vater der Güte zu preisen,
Jetzt zürnet und hadert entgegen ihr Schmerz
Dem Pfleger der Wittwen und Waisen.¹²⁾*

A kiedy zboląła gospodyni Magda burzy się tak przeciw Ojcu wdów i sierót, zdało się jej, że słyszy

¹²⁾ Upadła na swoje ubożuchne łóżko w bezgranicznej rozpacz, pomieszana i rozstrojona we wszystkich zmysłach i omdlała na każdym członku ciała. Raniuteńko przypomniał jej odgłos rogu pasterskiego nieszczęście na nowo . . . „Ach! biada, teraz nie mam po co wstawać“ — i rzuciła się z łkaniem na poduszkę. Ongi pobudzał odgłos rogu jej serce ku wielbieniu Ojca dobroci, teraz zżyła się i bluźni jej boleść Opickunowi wdów i sierót,

w stajence ryk krowy. Zawstydziła się buntu przeciwko Opatrzności, nawet ją strach zebrał, uszom nie wierzy. Wtem powtarza się ale jeszcze wyraźniej ryk bydlęcy w stajni — teraz już żadnej wątpliwości nie ma, tylko pewnie szatan wyprawia po stajni harce w postaci krowy, — dlatego modli się:

„*Barmherziger Himmel! erbarme dich mein,
Und halte den Bösen in Banden!*“

Atoli po raz trzeci tak wyraźnie bydlę w stajni zarzyczało, że gospościa Magda zerwała się na równe nogi, przeżegnała się krzyżem św. i pobiegła do stajni zobaczyć, co się dzieje. Ku swemu zdziwieniu znajduje krowę stokroć razy piękniejszą od swej nieboszczki, z pięknymi rogami, cudnej maści, czempredziej napełniła jej żłób pachnącem sianem i koniczem, — wtem między rogami znajduje się przymocowana kartka z napisem:

„*Zum Troste der guten Frau Magdalis hat
N. N. hieher mich (Blatt, Zettel) gebunden.*“¹³⁾

Kończy się ballada „*die Kuh*,“ że pocie tę historią murarz opowiedział. W obec takiej ubogiej treści, nie warto się zajmować bliższym rozbiorem ballady. Jedno tylko akcentuję: Jaki związek zachodzi między niedorzeczną rozpaczą Magdy po stracie krowy, a pomiędzy niewiadomem zjawieniem się bydlęcia w stajni? Przecież bluźnierstwa nie są zasługą w wyższym porządku świata, przeto tajemne zjawienie się krowy w stajni nie może być za bluźnierstwa nagrodą. Czy przez ironią nazwał poeta Magdę: dobrą? W czem była ta dobroć? Zresztą jeżeli Schiller rozpacz Lenory uważa za błąd przeciwko pojęciom etycznym, przeciwko kierunkowi idealnemu, który poezya ludzkości wytycza, to rozpacz taka głęboka

¹³⁾ Litościwy Boże! zmiłuj się nademną i trzymaj zło w granicach!

¹⁴⁾ Na pociechę dobrej pani Magdy przywiązał mię (kartkę) N. N. tutaj.

Magdy po stracie krowy, może być tylko wstrętą, bo albo jest przesadą, zatem nieprawdą w życiu ludzkim, a parodią w sztuce, albo jeżeli prawdą psychiczną, to pani Magda kwalifikowała się do domu obłąkanych, a nie jest typem ogólnoludzkim ani ideału żadnego nie tworzy. Wolno było murarzowi dzieciom, rówieśnikom a nawet Bürgerowi historią o Magdzie i krowie w wolnych od pracy chwilach opowiadać, nie wolno atoli poecie powtarzać jej w tej formie swojemu społeczeństwu, jeżeli poeta ma być mistrzem, a ballada dziełem sztuki. I gdyby o dokładność chodziło, mógłbym przytoczyć treść innych ballad bürgerowskich jednej po drugiej jak „*der Raubgraf*,” „*das Lied vom braven Mann*,” „*der wilde Jäger*,” „*das Lied von Treue*,” „*der Kaiser und der Abt*,” a z treści osądziłiby czytelnicy, że zmieniłyby się tylko osoby, ale nie zmieniłaby się istota t. j. osnowa i jej układ wewnętrzny; wszystkie ballady Bürgera mają te same błędy i niedostatki, a pod względem języka i formy zewnętrznej, te same zalety i tę samą zasługę w historii ballady.

Najwyższy poeta niemiecki Jan Wolfgang Goethe nie zrywał z tradycją. Pierwsze jego ballady przypominają bardzo kreacye Bürgerowskie, tak pod względem formy zewnętrznej, jak szaty artystycznej i ekonomii ballady, tylko o ile zdolniejszy od Bürgera i innych balladopisarzy, o tyle miasto mnogości słów, pustego brzęku wyrazów, powtarzania tych samych zwrotek bez zmiany, co u Bürgera ma często miejsce, u Goethego osnowa, treść, wątek powieściowy zapełnia balladę od początku do końca, żadna zwrotka nie powtórzona, żaden wyraz nie użyty dla eufonii, wszystko służy jednemu celowi t. j. wszechstronnemu i jasnemu wykładowi treści ballady. Goethe atoli w historii ballady postąpił dalej o krok, bo wprowadził do ballady nowy żywioł. Nietylko tło historyczne,

powieść gminna, rycerskie czy ludowe sceny i dzieje, dostarczają Goethemu na wzór Bürgera wątku do jego ballad, ale Goethe wprowadza do ballady walkę człowieka z otaczającą go naturą, czyli innymi słowy: wpływ praw przyrody na człowieka. Przykład ballady na tej nowej kanwie osnutej mamy w jego Rybaku „*der Fischer*.” Oto treść ballady: Siedzi rybak na brzegu z wędką, a nogi zanurzył w wodzie. Ciepła woda opłukuje i drażni mile stopy rybaka, — sennaść widocznie go owłada — choć patrzy przed siebie. W tym stanie na pół sennym, zjawia się niewiasta i zachwala głębiny jeziora. Wszak w jego zwierciadle kąpią się i słońce i księżyc i gwiazdy i cały błękit niebieski, a stokroć piękniejszymi się wydają we wodzie, niż w rzeczywistości. Czemuż on, rybak, tak blisko związany zajęciem z wodą, nie miałby tych rozkoszy doświadczyć. A tak mówiła, a tak go nęciła owa niewiasta jeziorna, że w części sam się jej urokowi poddał, w części ona go wciągnęła ze sobą na dno jeziornej topieli. — Z treści widać, że sennemu rybakowi zjawiająca się kobieta i tak go nęcąca, nie jest niczem innym, jak uosobieniem wpływu wody opłukującej członki ciała w czasie dnia pogodnego czy skwarne go na usposobienie człowieka.

Wytrawny znawca literatury polskiej, były profesor tejże w uniwersytecie krakowskim ś. p. Karol Mecherzyński, wypowiada zdanie o balladach Mickiewiczowskich, że Mickiewicz tworząc ballady, miał przed oczyma ballady Bürgera i Schillera, i to zdanie po podręcznikach historii literatury się powtarza. Oczywiście zdanie takiej powagi naukowej podawać mnie w wątpliwość, kiedy tego nikt z naszych literatów, o ile wiem, nie uczynił dotąd, boję się, aby to nie nazwało się zuchwalstwem, ale ani jednego, ani drugiego akceptować nie mogę; owszem wyznaję, że Mickiewicza ballady w swej treści daleko są

lepsze od ballad Bürgera, ale z całą czcią, jaką mam dla nieśmiertelnego Adama, zarazem dodaję, że są od Schillerowskich ballad znacznie słabsze, jak to później wykażę, a jeżeli czyje ballady były przy tworzeniu „Świtezia,” „Świtezianki,” „Rybki” przed oczami ducha naszego wieszczą, to właśnie ballady Goethego i to ballady z epoki tej, kiedy się jeszcze Goethe z Schillerem nie znali a przedewszystkiem, kiedy Goethe nie znał jeszcze ballad Schillerowskich. Jak w „Rybaku” Goethego („*der Fischer*”) owa jeziorna niewiasta, łudzająca i czarująca rybaka, jest personifikacją wpływu letniej wody w skwarnej porze na usposobienie człowieka, tak wydaje mi się, że również postaci jeziorne Mickiewicza *mutatis mutandis* jak „żywa kobieta w niewodzie” w Świteziu, opowiadająca krewnemu swojemu dzieje jeziora i cudowną moc kwiatów jeziornych zwanych „carami,” że postać Świtezianki w balladzie tej samej nazwy, wreszcie „Krzysia w Rybce” osnute są na tej samej przyrodniczej prawdzie i na tym samym psychologicznym motywie. Akcesorya są inne, nawet element historyczny i legendowy zreszcie tu są zużytkowane, ale główną i podstawną postać każdej z tych trzech ballad, ta moc i wpływ wody na życie ludzkie ożywia, warunkuje i zrozumiałem czyni. W każdym razie Mickiewicz w porównaniu ballad dla Bürgera za wielki, dla Schillera za mały — wbrew twierdzeniu ś. p. Mecherzyńskiego — przypomina dziwnie podstawne myśli ballad tylko Goethego. Zresztą sąd o tej sprawie pozostawiam uczeńszym i będę bardzo rad, kiedy dyskusya publiczna wykaże dowodnie, że się w pojmowaniu mylę.

Wracając do ballad Goethego, zaliczam do tej samej kategorii ballad, gdzie siły przyrody są *anima movens* jego postaci poetycznych n. p. Króla Elfów „*der Erbkönig*” także tu należy „Uczeń czarownika” „*der Zauber-*

lehrling“ tylko napisany na szersze rozmiary i już z tem piętnem tajemniczem, którem znaczył Schiller swoje ballady, bo napisany był „*der Zauberlehrling*“ już po wyjściu ballad Schillera i kiedy ci dwaj geniusze jakby przyrośli duszami do siebie i wzajemnie się od roku 1796. dopełniali. Inne ballady Goethego, jak „*der König in Thule*,“ „*der Sänger*,“ „*die wandelnde Glocke*,“ „*Hochzeitlied*,“ „*der Schatzgräber*,“ „*der getreue Eckart*,“ „*der Todtentanz*“ mają z bürgerowskimi tylko pozornie wspólne przymioty, a przewyższają je krótszym zakresem i jaśniejszym podstawnej myśli wykładem, konsekwentnem motywowaniem akcji ballady i należytem przygotowaniem czytelnika do końcowego morału.

II.

Ballady Schillera.

W historii rozwoju ballady miał dopiero zaznaczyć epokę swoimi balladami Fryderyk Schiller. Aby się z tego jaśniej wytłumaczyć, pozwolę sobie przypomnieć przede wszystkim ową różnicę, jaką krytycy, estetycy i historycy literatury między Goethem a Schillerem jako poetami, między rodzajem twórczego talentu jednego i drugiego zaznaczają. Na pytanie, który z tych poetów był większym? odpowiadają, że co do siły twórczej obaj byli równi, tylko co do zakresu działalności, co do obszaru produkcji swoich Goethe, szersze kręgi od Schillera objął. Dlatego Goethego uważają za przedstawiciela całej ludzkości, jego pisma za sumę wszystkich prac ducha ludzkiego, jeszcze raz przez jednego człowieka powtórzonych, tak jak „*Summa Theologiæ*“ św. Tomasza jest ostatnim wyrazem ale zarazem i sumą pracy umysłowej

i sumą wiedzy całej epoki scholastycznej. Dlatego też spuściznę literacką Goethego nazywają spadkiem do całej ludzkości należącym, podczas gdy Schiller w życiu i w swej działalności jest upostaczeniem, ucieleśnieniem dążności ducha niemieckiego od reformacji aż po koniec XVIIIgo stulecia w najczystszej, w najidealniejszym znaczeniu. Naród niemiecki w sferze myśli szuka prawdy, którą stoi życie jednostek i życie społeczeństw chrześcijańskich, a lubo błędy własnych jego pokoleń przerywają mu tę pracę, nie mniej jest jej zadania świadom — i posuwa ją naprzód, skóro się tylko po temu umysł zdolniejszy znajdzie, który zadaniu potrafi sprostać. Wiek XVIIIty był szczególnie dla pracy tej błogosławiony: ten wiek wydawał filozofów - poetów i poetów-filozofów (na wzór naszego Zygmunta Krasińskiego później) i prawdy skwapliwie szukał, rozwiązując kwestyę bytu jednostek i bytu społeczeństw, czy mianowicie formy państwowe uświęcone wiekami nie przeżyły się; czy odpowiadają społeczeństwa nowożytnego potrzebom i zadaniom, których rezultaty winny iść sukcesyą z pokolenia na pokolenie z przyrostem kapitału tej duchowej pracy. Ruch ten począł się we Francyi najpierw przeciw najstarszej chrześcijańskiej instytucyi: przeciw kościołowi w postaciach takich jak Voltaire, Diderot, D' Alembert — jakby w nich Wiklef, Huss, Marcin Luter zmartwychwstali; po wtóre przeciw instytucjom państwowym i społecznym jak Jan Jakób Rousseau, który zasady demokratycznego państwa kreśli w swoim „Contrat social“, zaś zasady nowożytnego wychowania w „Nowej Helojzie“ i w „Emilu“ z roku 1762., kiedy Goethe miał lat trzynaście, a Schiller ledwie trzy. Ruch ten wyrażali najdokładniej — i od niego otrzymali nazwę „*Stürmer und Dränger*“ w Niemczech, do których należą również Goethe i Schiller — i z tego okresu życia i z tej walki

wynoszą pewne pojęcia, pewne zasady na całe życie. Goethe przeto temu ogólnemu i filozoficznemu kierunkowi i badaniu nie był obcym, ale Schiller tak się zespolił z pracami filozoficznymi swego pokolenia i z ideami swego wieku, że jego prace tak z pierwszego jak z drugiego, jak z trzeciego okresu jego literackiej działalności bez zrozumienia tamtych problematów i tamtych zagadnień są nie do wyrozumienia. Zbyteczniebym zachwalał Schillera czystość języka i jego bogactwa, piękność stylistycznych okresów i obrazów, znajomość starożytnego świata tak pewną, jakby była nie światem zamartwym, ale nieustającą wystawą, którą Schiller co dopiero zwiedził i pod jej wrażeniem imponującym, kiedy czyni o niej wzmianki, to tak się to dzieje dokładnie, że na tę wystawę nam tylko pójść i skonstatować rzeczy na miejscu. Co do języka i kolorytu stylu ani Goethe Schillera nie przeszedł ani nikt nie przewyższył — a mało miał sobie równych — ale mimo tego wszystkiego nie w tem leży urok, czar, wdzięk i wielkość jego poetycznych kreacyj. Jest coś większego i wyższego, co stanowi duszę tego pięknego ciała, tego cudownego języka, jakim stroił i wyposażał Schiller swoje utwory. A cóż było tem tajemniczym technieniem w poezji Schillera? Proszę o chwilkę cierpliwości.

Psychologia rozróżnia trzy główne władze duszy ludzkiej: rozum, fantazyą i uczucie. Rozum podług teorii Arystolesa, Kanta i wszystkich zresztą kompetentnych sędziów ma do czynienia z tem, co jest lub istnienia swego formy ujawniło niezbicie. Dlatego rozum zajmuje się naukami ścisłymi, jak matematyką i prawami lub okazami historii naturalnej, również sprawy i prawa myślenia do jego zakresu należą o tyle, o ile odnoszą się do form stałych, przyjętych. Rzeczywistość zatem i nie ledwie

oczywistość są polem, na którem rozum działa. Arystoteles też słusznie nazywa rozum najwyższą potęgą duszy ludzkiej i z tą potęgą w swoim gmachu edukacyjnym liczy się bardzo, a jego „Organon“ dla tego dotąd nieprze-
starzały, tak świeży, jakby go wczoraj dopiero filozof ukończył, a cząstka, t. j. wstęp do tego Organon tak zwane „*κατηγορίαι*“ obok zaprzątania pierwszorzędných historyków filozofii, jak Brandisa, Rittera i Zellera, wywołały cały szereg monografij w naszym wieku; zaś monografia o kategoriach w opracowaniu przez Trendelenburga: „*Elementa logicæ Aristotelæ* (Berolini 1874.) lub w opracowaniu niemieckiem pod tytułem: „*Geschichte der Kategorienlehre*“ (Berlin 1864. wydanie siódme) jest obowiązującym podręcznikiem logiki po pruskich gimnazjach. Taki był kult dla tej najwyższej władzy duszy ludzkiej w starożytności, nie mniejszy kult rozumu jest i dzisiaj w Niemczech. Nawet instytucje katolickie i zakonne — im doskonalsze — tem mniej o tej prawdzie zapominają, jak n. p. wszystkie zgromadzenia jezuickie, Zmartwychwstania Pańskiego lub misyonarskie, rozum uważają za najwyższy dar, jakim Bóg wyposażył człowieka — i dlatego niczemu tyle czasu w swoich studyach nie poświęcają, ile filozofii czyli kształceni i rozjaśniani rozumu — i tem się różnią od wszystkich innych organizacyj zakonnych.

Ale obok rozumu jest w duszy ludzkiej jeszcze fantazyja czyli wyobrażenia i uczucie. Za pomocą wyobraźni wyobrażamy sobie przedmiot jakiś, lub nawet cały kompleks przedmiotów, sceny, ustępy z życia — a im żywsza fantazyja, im wyobrażenia bardziej twórcza, tem jest większa ilość kreacyj czy reprodukcij możliwa. Fantazyja jest taką potęgą duszy ludzkiej, że dopuszcza nieskończoność kombinacyj przedmiotów i scen czyli komplek-

sów przedmiotów reprodukowanych, tak, iż rozum musi stać na straży rozbującej fantazyi, jeżeli fantazyja — ten piękny przymiot duszy ludzkiej, ten uprzyjemniający życie ludzkie dar boży — nie ma być źródłem nieszczęścia dla jednostki podług mniemania drugich, źródłem najwyższego szczęścia tych, których to dotyczy, jak psychiatria poucza.

Fantazyja czerpie przedmioty do swej gry i reprodukcji z poza swego autora, zatem z doświadczenia innych, z historyi nawet ubiegłych wieków. Jeżeli fantazyja ma przedmiot dany, a przedmiot jej obcy, to uczucie jest władzą duszy ludzkiej, które spełnia swoje funkcje psychiczne tylko w obrębie własnego doświadczenia. A ileż boleści i przykrości i znowu chwil pogodnych i dni uciechy i wesela nie przeplata życia ludzkiego! Życie człowieka to nieustający ruch falisty przyjemnych i przykrych doświadczeń, to nieustające pasmo radości i cierpienia, a wszystkie te epizody życia przychodzą do świadomości duszy zapomocą uczucia w odniesieniu do doświadczeń duszy i umysłu ludzkiego. Jeżeli nauki ścisłe szereguje, zestawia, rozima i ma sobie poddane rozum, to fantazyja i uczucie uprzyjemniają życie ludzkie! Pod wrażeniem i wpływem samego czystego rozumu, życie ludzkie byłoby ani dobre ani złe, jednostajne jak chód zegarowego wahadła, jak bieg gwiazd w przestworzu świata, jak prawa niezmiennie organizmów nieżyjących. Słońcem życia naszego jest fantazyja i uczucie, one jednostajność życia przerywają, tworząc z niego ogniwa i wiążąc te ogniwa w łańcuch, w całość. Albo nam to słońce świeci tak, że jasno nam i pogodnie w duszy, iżbyśmy pragnęli aby tak zawsze było; albo to słońce żywota zasłaniają chmury doświadczeń tak ciemne, tak czarne, że już o jego dobroczynnych promieniach wątpimy — i targnęlibyśmy się

na własne życie, aby już raz je zakończyć, gdyby na straży nie postawił był Pan rozumu, który w moralnem znaczeniu i sumieniem nazywamy, a który nam każe pamiętać i na to co minęło, i że życie jest poważnem zadaniem, od którego spełnienia odbiega tylko tchórz lub niedołęga.

Daremne narzekania! ani samym rozumem ani samą fantazyą i uczuciem dusza nasza nie jest, a więc i czyny nasze nie mogą być zawsze równe, zawsze odmierzone, zawsze doskonałe. Jak minerały ziemi są chemicznem połączeniem pierwiastków czasem wręcz sobie przeciwnych lub przeciwnych własnościom minerału, a w tem połączeniu tracą swoje trujące własności na rzecz ciała, które tworzą,¹⁶⁾ tak i dusza ludzka złożona jest z różnych składników czyli władz, a tylko to życie jest prawdziwe i piękne u jednostek czy społeczeństw, które zdolne wykazać zgodę i harmonią między tymi składnikami i czynnikami życia, a postęp ludzi ku doskonałości na tem polega, aby ta harmonia władz duszy tak w duszach jednostek jak w duszach ogółu doskonała się podług wzoru Tego, którego jest dziełem i odbiciem.

Schiller we wszystkich epokach życia swego tak sobie wyobraża życie tak jednostki jak państwa, a pisma jego zaczawszy od najbardziej skażonego dramatu „Zbójcy“ („*die Räuber*“) aż do niedokończonej tragiedyi „*der falsche Demetrius*“ są świadectwem, że autor sam przechodził ten proces transformacyjny ku co raz lepszemu, ku co raz szerszemu, co raz jaśniejszemu pojęciu życia, jego wartości, praw i obowiązków. Ta właśnie ustawiczna reflek-

¹⁶⁾ N. p. sól jest pierwiastkiem trującym i niszczącym organizm wszelki, podobnie i chlor ma własności trujące i gryzące, ale oba te pierwiastki połączone chemicznie n. p. w soli kuchennej tracą przy związkach chemicznych swoje niszczące własności i dają ciało chemiczne (sól) o własnościach dobroczynnych.

sya nad sobą samym i życiem państw stanowi stronę filozoficzną Schillera, dla której jego współobywatele a z nimi wszyscy ludzie wykształceni nie mniejszy mieli i mają respekt, uszanowanie, jak dla jego twórczości poetycznej. Bezpośrednio tego dowodzi treść jego rozpraw estetycznych n. p. „Über das Schöne“ „Über das Erhabene“ i t. d. gdzie teorią i formułkę Kanta poprawia lub przerabia; a przedewszystkiem treść znakomitego jego traktatu filozoficznego p. t.: „Briefe über die ästhetische Erziehung des Menschen,¹⁷⁾ nad któryto traktat niewiadomo mi, czy kto co piękniejszego w dziedzinie pedagogii napisał. Znać tam wszystkie niedostatki państwa politycznego, a te niedostatki są takie, że na miejsce państwa politycznego wprowadza filozof-poeta państwo rozumowe („den Vernunftstaat,¹⁸⁾ a człowieka czy społeczeństwa — twierdzi tamże — nie jest przeznaczeniem żyć w niedołężnym państwie politycznym, które jest produktem samych czynników przeciwnych przeznaczeniu ludzkiemu — ale tak trzeba młodzież wychowywać w domu, w szkole, w kościele, aby dojrzała do zadania, że w państwie rozumowem żyć potrafi — a tam dopiero może rozwijać swój postęp i zbliżać się szybkim krokiem do spełnienia swego przeznaczenia na ziemi. To cel, a środkiem do tego celu wykształcenie estetyczne młodego pokolenia. Słowem Schiller — to na wskroś filozoficzna natura — i dlatego krytycy i estetycy niemieccy uważają go za sumę, za ostatni wyraz, za uosobienie filozoficznych prac i dążeń ducha niemieckiego od reformacyi aż do końca XVIII. wieku. Ten kierunek filozo-

¹⁷⁾ Nowsze dzieła pedagogiczne: Zarys organizacyjny austriacki z r. 1849. Praktyczna Pedagogia Dr. Wilhelma, Erziehungs- und Unterrichtswesen Dr. Wilhelma Schradera z r. 1870, wreszcie „Instrukcyje gimnazyalne z r. 1884 — stoją co do formalnego kształcenia młodzieży na wzorach literatury nadobnej na tym samym punkcie,

ficzny, to pragnienie rozwiązania najwyższych zagadnień ludzkości nie opuszcza Schillera nawet w kreacjach poetycznych, owszem im większe dzieło sztuki, im znaczniejszy artystyczny utwór, tem jaśniej filozoficzna idea Schillera w niem prześwieca. I o tem dziwnym związku filozofii i poezyi w naturze Schillera, jeszcze słów kilka niech mi będzie wolno dołączyć.

Fantazyja i uczucie nie tylko opromieniają świat rzeczywisty ale zdolne są przetwarzania rzeczywistości czyli nadawania jej innych form i kolorytu. Dlatego główny organ filozofa stanowi rozum, a organ, którym się posługuje poeta jest fantazyja i uczucie. Rozum a z nim filozof nie zna świata innego nad rzeczywisty, z jego sfery wykluczone są wszelkie urojone, nieprawdziwe kształty, których pospólnika dość pewnym nie jest, lub całe sytuacje, których nie widział, nie dotknął się, nie porachował i nie wbił w pamięć. Tymczasem poeta na mocy praw wyobraźni lub podrażniony uczuciem tworzy światy inne, sceny inne, ludzkość inną. Poeta przenosi nas w takie położenia, że nam tak tam błogo, iż nieledwie pragnęlibyśmy zawsze tam zostać. Im bardziej twórcza wyobraźnia poety, a serce czyste i wolne od ziemskich bied i żądź lub od ich kwasu i niesmaku tak poety jak czytelnika, tem rokoszniejsze ukazują nam się światy lub sceny, tem się bardziej w nich lubujemy i rokoszujemy. Jeżeli zadaniem rozumu jest rzeczywistość i praktyczność życia, to zadaniem jest poezyi jako iloczynu fantazyji i uczucia, wyrwać od czasu do czasu ludzkość z twardej i trudnej rzeczywistości, a przenosić w sfery wyższe, podnieść duszę ludzką do przedmiotu myśli, do ideału, a w końcu do Ideału wszelkich ideałów, jak rozum dochodzi inną drogą do ostatniej Przyczyny wszelkich przyczyn. Tym sposobem się dzieje, że kiedy ro-

zum ziemskimi sprawami zajęty, czyni w dziedzinie przyrodniczej, historycznej i filozoficznej co raz to nowe odkrycia i we sferze materialnego królestwa posuwa ludzkość naprzód, ta fantazyja i uczucie w konkretnem już ciele swoim t. j. w poezyi przeczuwa to, co przed oczami rozumu zakryte jeszcze, budzi te pragnienia duszy, o których rozumowi ani się jeszcze nie śni, na których mu wcale nie zależy, bo ich nie zna, a zezwoli na nie, kiedy do świadomości jego przyjdą, i poezya stwarza cudy, obleka rzeczywistość w złote malowidła i graniczy prawie z nieskończonością. Taka jest moc i taka natura fantazyji i uczucia, że bez nich nie ma poety, nie ma poezyi, nie ma ideałów ludzkich. Zwykle się dzieje, że obrazy strojne, zdobne, piękne przepływają przez duszę poety, zalegają jego fantazyją jakby rojowiskiem mrowia — i to jest fantazyja bierna poety, potrzeba tylko jakiego najmniejszego potrącenia, jakiegoś zatrzymania na chwilę przy jednym ze snujących się obrazów, aby fantazyja poety poczęła działać, a od tej chwili nazywa się czynną czyli twórczą — a twórcza pozostaje tak długo, aż podrażnienie zniesionem zostało. Chwilę tą podrażnienia fantazyji czy uczucia nazywamy natchnieniem. Zbytecznie dodawać, że filozofia prawdy zdobywa, a żadnych natchnień nie ma i nie daje. A przecież w naturze Schillera powtarza się ten fenomen, który ledwie kilka razy miał miejsce w dziejach świata, że tem potrąceniem jego fantazyji biernej nie jest zatrzymanie się przy scenie lub przepływającym obrazie w duszy, skutkiem chwilowo doznanych wrażeń, — ale potrąceniem fantazyji, natchnieniem u Schillera jest etyczna zasada, nowa zdobycz, nowa maksyma moralna, ogólnoludzka w sferze myślenia, które w całym świecie, wartości i majestacie ogląda poeta w duszy za pomocą intuicyi i pło-

nącej wyobraźni, i pod wrażeniem tej maksymy, tej ogólnoludzkiej idei tworzy poetyczne ustępy, których też przeznaczeniem jest nie co innego, tylko by w chwili natchnienia spłodzoną ideę ogólnoludzką oblec w cielesne kształty, uczynić przystępną zwykłym śmiertelnikom. Wszystkie kreacje Schillera mają to tajemnicze boskie tchnienie, im bardziej i dłużej Schiller pracował nad sobą, im doskonalszym sam stawał się moralnie, im więcej myślał nad zagadnieniami ogólnoludzkimi, im czystszy był sam, tem jaśniej, tem świetniej przedstawia nam te ucieleśnione zasady i prawdy, na których ludzkość stoi i ma wartość.

Skoro tak daleko zabrnąłem w tym pobieżnym szkicu, to należałoby mi brać ustęp po ustępie ze spuścizny literackiej Schillera i wykazywać, jakie zasady akceptował i szerzył pismami swymi, a byłby to zarazem obraz samego poety, jak wewnętrzny proces ku coraz lepszemu musiał odbyć się w tej bogatej naturze, skoro „Zbójcy“ i „Wilhelm Tell,“ wyszły z pod tego samego pióra. Tak z pod tego samego pióra, z tej samej ręki — ale Schiller tworzący „Wilhelma Tella“ byłby może tamtego Schillera twórcę „Zbójców“ skazał zamiast czarnej kawy na chłosty, a zamiast pisać, kazałby mu się uczyć poznawać świat i jego zadania od a, b, c... Ramy rozprawki i tak się rozszerzyły poza pierwotny program. Ograniczę się przeto do ballad, które wiążą się z niniejszym szkicem i wykażę choćby na kilku, ten wysoki nastrój, ten majestatyczny ton i urok, jaki Schiller kreacyom swoim w ogóle, a balladom w szczególności nadać umiał, — a czem się od wszystkich ballad odróżniają.

Weźmy n. p. „Porękę“ (*die Bürgschaft*). W mieście Syrakuzach dorósł do wybuchu polityczny spisek. Dwaj przyjaciele Damon i Fintias postanowili uwolnić miasto

i państwo od tyрана Dyonizego. Podług układu wśliznął się Damon do pałacu tyрана i w chwili, gdy ma Dyonizego zamordować, zostaje ujęty. Zapytany, przyznaje się hardo do zamiaru skrytobójczego, pragnął — powiada — miasto uwolnić od tyрана. Sąd złożono krótki i wydano wyrok: Damon ma być stracony przez ukrzyżowanie. Ale tyрана poruszył do głębi ten zuchwały zamiar, — czuje, że spisek musi być rozgałęziony; dziś powieszą Damona, jutro przyjdzie inny, pojutrze jeszcze inny; — najskuteczniejby było, gdyby te nici spisku odkryć, a pomiędzy spiskowców rzucić kość niedowierzania lub nieufności. Na szczęście Damon sam pędzi tyranowi wodę na młyn. Oto nie lęka się Damon śmierci i o życie tyрана nie błaga, ale ma siostrę wydać za mąż i uporządkować interesa familijne. Prosi przeto o ostatnią łaskę tyрана, którą mieli zawsze skazańcy, aby go uwolnił na dni trzy, a jako porękę zostawi swego przyjaciela Fintiasa, a w razie uchybienia terminu, może Fintiasa stracić. Tego tylko było Dyonizemu potrzeba, bo zyskiwał od razu dwie rzeczy: 1) Fintias musi być jeden ze spiskowców, związany z Damonem, skoro tenże chce go stawić za siebie, więc Damon sam zdradza towarzysza; 2) śmierć ma wielkie oczy: jeżeli łatwowierny Fintias się stawia, to Damon Syrakuz więcej oglądać nie zechce, bo nie głupi wracać na śmierć, a skoro Fintias niewinnie poniesie śmierć, od której chce się wykręcić przebieglejszy Damon, to śmierć Fintiasa oburzy spiskowców na Damona i nici spisku same przez się będą pękały. Więc z chytrym uśmiechem Dyonizy przyjmuje zakładnika Fintiasa, a Damona uwalnia, ale dodaje, że jeżeli w trzech dniach nie wróci, przjaciel jego skona na krzyżu. Pędzi uwolniony Damon ze Syrakuz, gdzieś do odległej wioski czy miasteczka do siostry i rodziny — i wpływa na to, że siostry ślub przyspieszono, majątek

uregulował i trzeciego dnia co tchu wraca do Syrakuz. Ale jak się człowiekowi spieszy, to dobry czy zły duch stawia przeszkody, których się zwykle przewidzieć nie może. Tego miał doświadczyć i nasz Damon. Oto w drodze spotyka go ulewa czy oberwanie chmury, cewami deszczu złączone niebo z ziemią, chyba gromy padające rozwidniają świat i oświecają Damonowi drogę. Damon atoli spieszy co może ku Syrakuzom. Skutkiem ulewy rzeka gwałtownie wylała, wezbrała i straszliwie huczy, już kilka prząseł wyrwała z mostu — i most z łoskotem runął we fale, nawet żaden z przewoźników nie chce przewozić, promy i łodzie stoją, a ludzie gapią się i podziwiają szum i wrzenie rozhukanego żywiołu. Zbliża się ku rzece Damon i prosi na wszystko przewoźników, aby go przewieźli, ale któż życie będzie dla Damona narażał. Tymczasem czas umyka, godzina za godziną ucieka w przeszłość, czuje to dobrze Damon i pada na kolana i błaga boga, aby się zlitował nad nim i uśmierzył spienione wody; atoli południe dobiega, a woda wre jak wrzała, huczy i coraz bardziej się rozlewa. Damon więc rzuca się we wir rzeki, walczy ze spienionymi bałwanami — i dobrej sprawie bogowie dopomagają. Damon szczęśliwie przeprawił się na drugi brzeg rzeki. Dziękuje bogom za ocalenie i spieszy z podwójną chyżością ku Syrakuzom. Wtem napadają go zbójcy w lesie i zaczepiają. — „Czego chcecie“ — woła Damon — „nie mam nic, jak tylko życie, a i to muszę dać królowi.“ Ale mów z dziczą i perswaduj, — więc Damon wyrywa maczugę najbliższemu i zabija trzech zbójców — inni uciekają w lasy. Damon spieszy znowu dalej, a południowe słońce doskwiera; ze zmęczenia i natężenia myśli czuje Damon, że go siły opuszają, — gwałtowne pragnienie pali mu usta, dopada źródelka szemrzącego, między skałami i zaroślami i gasi pragnienie, a wzmacnia



do biegu osłabione członki. Słońce tymczasem zniża się coraz bardziej na firmamencie, — już cienie drzew stają coraz dłuższe, już chłód wieczoru daje się czuć w cieniu, nasz Damon spieszy, aby wiary przyjacielowi dochować. Im bliższy Syrakuz, tem mocniejsze pokusy spiknęły się przeciw zacnemu postanowieniu, przeciw spełnieniu obowiązku. Oto dwaj podróżni idą ze Syrakuz, przechodzą mimo Damona, rozmawiają oczywiście o Syrakuzach i wypadku dnia, a dodają:

Jetzt wird er an's Kreuz geschlagen.¹⁸⁾

Drgnął Damon na te słowa na całym ciele — i pędzi ku Syrakuzom, wszak nie zaszło jeszcze słońce. Ale właśnie w tej chwili, kiedy już widzi szczyty świątyń i dachy domów syrakuzzańskich, a słońce ostatnie swe blaski odbija od blach cynowych na dachach miasta, spotyka go wierny sługa domowy Filostrat i zda się, że Damona od nadaremnej dalszej drogi odwiedzie. „Wracaj“ — powiada — „już ty nie uratujesz przyjaciela; od godziny do godziny czekał twego powrotu, a wiarę w powrót twój miał tak silną, że mu jej ani urągania tyрана odebrać nie mogły. Wracaj, kiedy nie możesz uratować jego życia — ratuj przynajmniej swoje.“ Ale Damon wyższy nad pokusy, odpowiada Filostratowi: „Jeżeli już za późno, to niech mnie z przyjacielem śmierć połączy, niechaj tyran zamiast jednej, dwie ofiary zabije, ale niechaj nie powątpiewa i nie urąga przyjacielskiej wierności, nie jego doczekanie, aby przyjaciel przyjacielowi nie dochował wiary.“ Dopada Damon bram miasta, kiedy słońce właśnie zachodzi, a na miejscu stracenia mnóstwo ludzi roi się i gapi, Fintiasa widzi Damon już na rusztowaniu. Widok ten wzmaga Damona siły, roztrąca stojące rzesze i woła donośnym głosem: „Oprawcy! mnie zabijcie, oto jestem, za którego

¹⁸⁾ Teraz przybijają go do krzyża.

tanten tylko ręczył.“ Zdumienie objęło rzeszę, samym oprawcom ręce zdreptały, mnogie łzy spadają po licach ludzi, ta wiadomość dochodzi do uszu tyrana, zdumiał się Dyonizy i każe obu młodzieńców przed tron przyprowadzić; długo na nich patrzył ze zdumieniem, a wreszcie przemawia:

*„Es ist euch gelungen,
Ihr habt das Herz mir bezwungen;
Und die Treue, sie ist doch kein leerer Wahn,
So nehmet auch mich zum Genossen an!
Ich sei, gewährt mir die Bitte,
In euerem Bunde der Dritte“.*

Słowa: „Udało wam się, serceście mi rozbroili, wierność w przyjaźni, to nie jest próżne urojenie“ są w ustach władcy nagrodą taką za ich wierną przyjaźń, że Damon i Fintias ani jej się mogli spodziewać. A czy się zgadza psychologicznie z rolą, jaką ma w balladzie Dyonizy? Ani o tem wątpić. Jakkolwiek Dyonizy jest samodzierczą, jest tyranem Syrakuz, jakkolwiek ze spiskowcami nie zna żartów, bo mu to nakazuje salwowanie władzy i życia, jakkolwiek tuzinkowem hasłem humanitarnem pewnieby się nie dał podejść, to pomimo przyzwyczajenia do lekceważenia śmierci ludzkiej, jest Dyonizy człowiekiem, nerwy ma stępione na zwykłe płacze i lamenty, ale jako człowiek na dnie duszy ma te same uczucia, które mają inni śmiertelni, a może jeszcze w doskonałym stopniu. Jeżeli dla zwykłych scen miał broń lekceważenia, to na widok takiej heroicznej cnoty, tej bohaterskiej wierności w przyjaźni lepsze instynkta duszy człowieka, szlachetniejsze uczucia mimowolnie się podniosły i odezwały. Kto takiej wierności w przyjaźni jest zdolny — rozumie Dyonizy — jak Damon i Fintias, ten nie jest zwykłym zbrodniarzem, choćby się na życie władcy

z pobudek politycznych targnął; kto takiej przyjaźni zdolny, ten zacnym na wskrós, bo wyzuł się z pobudek egoistycznych, jest zdolny ofiary, zdolny poświęcenia na rzecz drugich — o! taki charakter wart poszanowania i czci najwyższej. Wysokie to wyobrażenie o wartości ludzi było powodem, że władca sam pragnie być w otoczeniu, w towarzystwie, w przyjaźni z takimi charakterami — i dla tego mówi:

„Przyjmijcie mię za swego druha,
„Niechaj będę, uczynicie mi tą łaskę,
„W waszym związku trzecią osobą.“

Godne słowa władcy odpowiadają pełnemu godności postępowaniu tych dwóch zacnych ludzi, a ta najwyższa aprobatą wierności w przyjaźni ze strony panującego, w chwili kiedy mógł był spiskowców zgnieść, jest zarazem zwycięstwem Dyonizego nad sobą samym, jest zarazem ofiarą własnej ambicyi i obrażonego majestatu na rzecz idei, którą dopiero w interpretacyi tych dwóch ludzi należycie zrozumiał, — i dlatego ma serce rozbrojone i dlatego bohaterów, którzy walczą za tę ideę, tak wysoko stawia, że pragnie być w ich związku trzecią osobą; ale i związkowi mogą uczyć w swym władcy człowieka, co umie szanować uczucia ludzkie, choćby z własną ofiarą. Jednym tym aktem publicznego uczczenia wierności w przyjaźni jako idei ogólnoludzkiej, tak świetnie tu ucielesnionej, rzuca władca pomost między zrewoltowanym społeczeństwem, a sobą; może żyć bezpiecznie Dyonizy, bo odtąd, odkąd odniósł zwycięstwo nad sobą, nie wśród zrewoltowanych, — ale wśród ufających mu wiernych poddanych i przyjaciół żyć będzie; ci co dotąd na życie jego godzili, strzec je i bezpieczeństwem a błogosławieństwem otaczać będą tron szlachetnego władcy, bo w moralnym porządku świata jak złe ma to do siebie, że

wiecznie złe płodzi: „*das ist der Fluch der bösen That, dass sie stets das Böse muss gebären,*“ tak i dobre ma swoją podbijającą woń i moc czarowną, — i dobre porywa za sobą i podbija, — jak się właśnie w naszej balladzie stało.

Przechodząc od objaśnienia psychologicznego do artystycznego, cóż mam do powiedzenia? Chyba to jedno, że nicią złotą snującą się przez całą tkanę tego ślicznego utworu jest właśnie maksyma życia, czyli myśl ogólnoludzka, którą Schiller Dyonizemu włożył w usta: „*die Treue, sie ist kein leerer Wahn*“. Cała powieść od początku do końca służy poecie na to, aby czytelnika przygotować należycie do niej, zapukać powieścią do szlachetniejszych stron duszy ludzkiej, wzbudzić w niej zainteresowanie się zdarzeniem i wchodzącymi w grę osobami a w drogę przeszkodami, podnieść od ziemi, na chwilę oderwać od zwykłych trosk i bied i zabiegów czytelnika, — a w chwili decydującej wypowiedzieć tezę filozoficzną, w obronie której walczą jego bohaterzy i przeto zyskują naszą sympatyą, a która to myśl, idea ogólnoludzka jest zasadą i naszego postępowania, bo tylko zdolni ustępstw, zdolni ofiary ze swoich wyobrażeń i urojeń egoistycznych są należyty materjałem do towarzyskiego życia, — a człowieka jak narodów zadaniem nie żyć w odosobnieniu, nie w odgrodzeniu chińskim murem własnego zarozumienia, ale żyć w towarzyskich stosunkach przyjacielskich; tych zaś tak długo nie będzie, jak długo wzajemne poszanowanie, gotowość do ustępstw, zdolność poświęcenia własnego „ja“ na rzecz wspólnego dobra nie ma miejsca.

Na zakończenie wspomnę, że i Bürger napisał balladę o wierności p. t. „*Das Lied von Treue*.“ Mając obraz ballady Schillerowskiej przed oczyma, jej tendencją, układ,

myśl główną, którą poeta opowiadanie natchnął, posłuchajmy długiej z 34 zwrotek złożonej ballady Bürgera „O wierności“, której treść krótko zebrana tak się przedstawia:

Pan marszałek von Hulm wyjeżdżał na polowania, na przejażdżki bardzo punktualnie, a nietylko polował na dzikie zwierzęta, ale i na oswojone istoty. Jakaś różyczka alpejska darzyła pana marszałka pieścizkami i wzamian otrzymywała obok pieścizot i dowody lubej wdzięcznej pamięci. Ale jednego ranka swej alpejskiej różyczki w zameczku ustronnym, w którym mieszkała, nie zastał, czem się niezmiernie pan marszałek zmartwił, a dowiaduje się, że owa różyczka młodszemu Junkerowi von Stein dała się wykraść i uwieść. Z całym orszakiem myśliwskim, z ulubionymi chartami pędzi pan marszałek von Hulm za swoją zgubą, szczęściem dopędza złoczyńcę. Wyzywa Junkera na rękę, ciach, ciach, ciach! padają razy, leje się krew, — w tem Junker von Stein czyni propozycją, kiedy ich już siły opuszczają: „Poco się, mówi mamy bić i zabijać, najlepiej panienkę poprosić, niechaj ona rozstrzygnie, wszak i tak obaj jej posiadać nie możemy“. „Wybornie, odpowiada pan marszałek von Hulm — był pewnym, że różyczka wykradziona zawstydzi zuchwałego rabusia“. Zjawia się owa panienka — i o niewdzięczności! wybiera rabusia, bo młody i przystojny. Ale parol rycerski dany, rzecz ukończona. Jęczy i drze z rozpaczny ziemię pan marszałek von Hulm od rana aż do nocy, a różyczka alpejska pojechała z rabusiem. A kiedy trochę pana marszałka von Hulm chłód wieczorny orzeźwił, a już i łez nie stało w oczach, zbiera zmysły i ma powrócić do zamku. Wtem zjawia się Junker von Stein i zaklina na wszystko pana marszałka, aby charty swoje jemu oddał, bo luba jego za chartami tęskni i nie-

utulone łyzy roni; — chce dać po dobrej woli, to dobrze, jeżeli nie zechce, to je przemocą Junker von Stein odbierze, dobywa już szpady i macha w powietrzu. Pan marszałek von Hulm wpada na koncept i pobije teraz Junkera jego własną bronią, podstępna; oto proponuje: „Poco się mamy bić o charty, wszak obaj ich posiadać nie możemy, zawołajmy je, kogo wybiorą przytym pozostaną.“ Zgoda — krzyknął Junker von Stein — i nuże cmokać i świstać i nęcić i wołać charty ku sobie — ale charty im je bardziej wołał i nęcił, tem bardziej od niego odbiegają a kryją się do starego pana marszałka von Hulm, -- a ballada kończy się zemstą pana marszałka von Hulm, bo Junkera pobił jego własną bronią, stracił kochankę, ale charty przy nim zostały! Zwycięstwo, zemsta i pociecha jak widać nie mała! co dobrze maluje polskie przysłowie:

„Zamienił pan stryjek,
Za siekierkę kijek“.

Główna zaś myśl ballady „O wierności“ przez wprowadzenie do ballady psów najzupełniej zeszepecona, bo trudno wymagać, aby zwierzęta miały taką romansową głowę jak owa heroina ballady i poszły za nią, skoro je obcy człowiek przyzywał; lub aby wierność psów była ekwiwalentem dla pana marszałka von Hulm za niewierność kochanki. Wątek powieściowy, układ, akcja mają raczej element komiczny i nadawały się do stworzenia satyry raczej niż ballady.

Dla ocenienia ballad Bürgera w świetle innych ballad, a mianowicie w świetle ballad Schillera, przytoczyłem treść ballady Bürgera „*das Lied von Treue*“, bo szczęśliwym wypadkiem tematów ta ballada z Schillerowską „*die Bürgerschaft*“ ma najwięcej punktów stycznych; jak zaś pojmował jeden poeta wyraz „*Treue*“, a jak drugi i jak umiał tę ideę upostacić za pomocą ballady, wstrzymuję

się od sądu, a uznanie i ocenienie zostawiam szanownym czytelnikom. Mnie się przypomina Kuba, co na Mazurach długo się przypatrywał skrzypcom i pociągał smyczkiem po strunach. „Kuba! no grajże“ krzyknie skrzypek. „A cóż myślicie, rzecze Kuba do skrzypka, żebym grał, czyto sztuka dudać smyczkiem po strunach, jacy mi o to przebieranie palcami chodzi, bo se tego przebierania zmiarkować nie mogę, zresztą bagatela“. Tak bagatela o rzemieślników, bo tych jest dużo, smykiem po skrzypkach czy piłą po kłodzie dużo dudać potrafi, ale o artystów chodzi, których jest mało.

Weźmy inną balladę Schillera n. p. „Walka ze smokiem“ (*der Kampf mit dem Drachen*) — i śledźmy w jej osnowie, o co w niej poecie chodzi, jaką etyczną zasadę wyraża — i czy w ogóle pozostaje wiernym raz przyjętej normie w balladach. Oto treść krótka: Na wyspie Rodus, w mieście tegoż nazwiska, ruch niesłychany, okrzyki dają się słycać z daleka, tłumy ludzi różnego wieku, różnej płci i różnego stanu zajęły wszystkie ulice, roi się nieprzeliczona masa ludzi, a wszystko ciśnie się do jadącego pośród tego mrowia ludzi rycerza Maryi z zakonu św. Jana Chrzciciela. Rycerz siedzi na wysokim rumaku, a za nim wiozą ogromnego smoka, który trapił całą okolicę; ani trzoda, ani człowiek nie były przed nim bezpieczne, teraz wdzięczny kraj uwolniony od potworu, jakże nie ma wznosić okrzyków radości, wdzięczności i uniesienia na cześć swojego wybawcy. Całe te tłumy wraz z rycerzem postępują ku klasztorowi św. Jana, bo godzi się takiego zwierza ofiarować samemu wielkiemu mistrzowi, tem bardziej, że to będzie zarazem dlań i niespodzianką, bo rycerz postąpił wbrew zakazowi wielkiego mistrza. W wielkiej sali klasztornej zasiadł na prezydyalnym miejscu wielki mistrz, a rycerstwo za-

konne w półkolu około w. mistrza; wpuszczono też do sali przedniejsze osobistości, — sala po brzegi się zapełniła, dla reszty rzeszy pootwierano okna, — aby kto chce przysłuchał się raportowi, jaki złoży ów dobroczyńca ludności rodyjskiej, ów zwycięzca i pogromca smoka swemu przełożonemu i swej braci zakonnej. Raport obszerny jak obszerne i nieprzeliczone nieszczęścia, jakie smok wyrządzał ludności rodyjskiej. Przypomina, że dawniej rycerze św. Jana próbowali swego oręża przeciw smokowi, ale kiedy co który poszedł, więcej nie wrócił, wydał przełożony zakaz dalszych zapasów ze smokiem. Niestety! nieszczęścia i liczne ofiary w ludziach, w pątnikach, w bydle, w owcach, które smok pożerał niepokoiły rycerza-zwycięzcę; w uszach brzmiał mu zakaz w. mistrza, ale w duszy było inaczej: wszak od czego rycerz rycerzem, czy tylko ma walczyć z Saracenami rycerz chrześcijański? Nie! od każdej biedy i każdego nieszczęścia ma wybawiać ludność dzielne ramię rycerskie. I dlatego albo miał nocy bezsenne, albo gdy zasnął śniło mu się o smoku i plagach, które codzien spadały na ludność Rodu. Ale wyraźnie łamać zakonnego zakazu nie chciał, postanowił go tedy obejść, a mianowicie zjawił się raz u przełożonego i prosił, aby mu wolno było odwiedzić swoje miejsca rodzinne, bo go tęsknota dręczy za rodzinnym siołem. W. mistrz pozwolił na to, a w czasie tym czuł się zwolnionym od zakazu. Opisuje następnie, jakich środków użył, aby konia i psów do straszego widoku potworu przyzwycząić, opisuje, wśród jakiej rozpadliny skał znajdował się potwór, i z której strony go podchodził, wreszcie opisuje samą walkę ze smokiem i niebezpieczeństwo, bo smok raniony śmiertelnie runął i swoim cielskiem przywalił rycerza tak, iż ten zupełnie postradał zmysły. A kiedy przejrzał, zobaczył na bok odciągnię-

tego, we krwi broczącego smoka, a około niego stojących i cucących go germków.

Ledwie dokończył pogromca smoka opowiadanie, sala zakonna zabrzmiała okrzykami radości na cześć zwycięzcy, a okrzyki radości, głośnie wiwaty powtarzały kurytarze i podwórze, iż cały klasztor trząsł się od przeciągłych okrzyków. Nawet bracia zakonni tak przejęci rycerskim dziełem, rycerską sztuką zwycięzcy, że nie tylko mu winszą, ale żądają, aby czoło jego ustrojono wieńcem i w tryumfie wielkiego pogromcę pokazano ludowi. Wśród tego uniesienia powszechnego jeden w. mistrz słucha jak raportu, tak okrzyków obojętnie, marszczy czoło chmurnie i nakazuje milczenie — i tak przemawia:

„Smoka, który ten kraj trapił, zabiłeś dzielnym ramięm, dla ludu powracasz jako bohater, dla zakonu jako wróg. Niebaczny! to tego nie wiesz, że twoje serce większego smoka spłodziło, aniżeli ten, któregoś zabił. Wszak smokiem, co serca zatruwa niezgodą, rozdwójenie i zgubę w społeczeństwa wszczepia, jest pycha, jest ów egoizm serca ludzkiego, ów nieokiełzany duch i niekarny, który się burzy zuchwale przeciwko regule, który święte węzły porządku rozrywa, boć to jest ten smok, co państwa i światy wywraca.

„Kochanku! zasłaniasz się twojem męstwem i twoją odwagą: Wszakże i barbarzyńcy, których historia zapisała krwawymi głoskami w rocznikach swoich, byli zdolni odwagi, nawet dziki Mameluk umie okazać męstwo; — ozdobą chrześcijanina jest posłuszeństwo; albowiem, gdzie Zbawiciel świata mimo swej wielkości chodził boso w upokorzeniu i uniżeniu sługi, związali na tem miejscu ojcowie tego zakonu święty związek nie w innym celu tylko w tym aby najtrudniejszy z obowiązków spełnić t. j. umieć okiełznać i poskra-

„miać własną wolę na rzecz dobra ogólnego. Ciebie
„próżna chwała, pycha serca i egoizm łechtały i uniosły!!
„Dlatego precz mi z przed moich oczu! albowiem kto
„Zbawiciela jarzma dźwigać nie umie, nie wart się zdobić
„jego krzyżem.“

Straszna wrzawa oburzenia wyrywa się z tysięcy piersi i trzęsą się posady murów klasztornych, o łaskę, o zmiłowanie proszą wszyscy bracia zakonu. Tylko pogromca smoka stoi nieruchomy i patrzy w ziemię, rozpina pomału zakonną suknię i składa przed w. mistrzem — a pełen uszanowania całuje surową rękę w. mistrza i odchodzi. Patrzy za nim w. mistrz zakonu i woła: „Wracaj mi synu! i rzuć mi się w objęcia. W tej chwili przebyłeś trudniejszą walkę i złożyłeś dowody większego zwycięstwa, bo zwycięstwa nad sobą samym; noś dalej tę suknię, godło zbawienia, bo ono jest nagrodą pokory, która umie sama siebie łamać i pokonywać.“

Taka jest treść ballady, a ileż w niej piękności i prawdy! Znowu w balladzie „*der Kampf mit dem Drachen*“ cała osnowa ludowego podania wyspy Rodus roztozczona w tej powieści tak prześlicznym językiem, ugrupowana mimo całego bogactwa podania tak misternie, tak przejrzysto, służy tylko znowu za ciało, za szatę, a duchem — tchnieniem poetycznym jest zasada etyczna, którą w. mistrz w tak podniosłej chwili wypowiada:

„*Muth zeigt auch der Mameluck
„Gehorsam ist des Christen Schmuck.*“¹⁹⁾

W innej balladzie n. p. w „Nurku“ (*der Taucher*) również ślicznego i kunsztownego ugrupowania wypowiada główna postać ballady t. j. gernek, który kółowi z dna morskiego wydobył kubek i podaje, a król każe nalać dobrego wina i wychlić zasłużonemu „Nurkowi,“ — otóż

¹⁹⁾ Odwagę okazuje także Mameluk, posłuszeństwo jest ozdobą chrześcijanina.

opowiadając o potworach na dnie morskiem, o świecie tym strasznym, zakrytym głębiami morza, — wypowiada tę zasadę etyczną:

„*Und der Mensch versuche die Götter nicht!*

„*Und begehre nimmer und nimmer zu schauen,*

„*Was sei gnädig bedecken mit Nacht und Grauen*“.²⁰⁾

Gdyby nurek tej przez siebie wypowiedzianej etycznej prawdzie pozostał był wiernym, byłby żył długie lata, a sławą jego czynu szczyłyby się jeszcze jego dzieci i prawnuki, — ale pod wrażeniem świętych obietnic królewskich, które jego ambycyi, jego zresztą bardzo szlachetnemu egoizmowi — ale egoizmowi dogadzały, bo pod wrażeniem obietnicy ręki królowny przez siebie ubóstwianej, sprzeniewierza się wypowiedzianej przez się moralnej maksymie — i kusi Boga i chce wiedzieć, co Bóg zakrył przed ludzkimi oczyma, zanurzając się powtórnie w głębie wirów morskich; — i zuchwalstwo to przypląca śmiercią, bo z głębin morza nie wypłynął i nie przedarł zasłony, którą Bóg przed okiem ludzkim zawiesił. Słowem, ile jest ballad w Schillerze, tyle razy wątek powieści ludowej czy rycerskiej jest tylko tłem, jest przygotowaniem czytelnika, jest szatą zewnętrzną, a w te kształty nieruchome umie Schiller tchnąć myśl ożywiająca, jakąś zasadę etyczną, którą w stanowczej chwili wypowiada ta z postaci, około której głównie skupia się interes osnowy ballady i ciekawość czytelnika.

Skoro ten stan rzeczy przypomniałem, toć nie trudno mi usprawiedliwić się, dlaczego między balladami Bürgera a balladami Schillera taką niesłychaną widzę różnicę. Jeden tylko Schiller — ta na wskrós filozoficzna i moralna wysoce natura — posiadał ten sekret ożywienia

²⁰⁾ A człowiek niechajnie kusi bogów! i niechaj nie pożąda nigdy oglądać, co oni łaskawie zmierzchem i nocą pokryli.

i podniesienia wartości ballady. Nawet Goethe co do ballady stanowczo jest niższy od Schillera, a dopiero kiedy moc i urok ballad Schillerowskich poznał, próbował sił z dobrym skutkiem w tego rodzaju balladach jak n. p. „w Uczniu czarownika“ (*der Zauberlehrling*).

Treść „Ucznia czarownika“ jest taka: Był sobie czarownik, który zaklęciem czarnoksiężkiem przedmioty martwe ożywiał i z nich sobie posługi czynił. Ciekawym był tej formuły tajemniczej chłopiec, który u czarownika był umieszczony na nauce. Chętnie nadskakiwał swemu pryncypałowi, a baczne oko i ucho zwracał na usta czarownika, ilekroć ten tajemne słowa wymawiał i przedmioty ożywiał. Pochwyił nareszcie tę formułę, mocą której czarownik przedmioty martwe ożywiał, a w krótkim czasie obiecywał sobie wykraść z serca czarownikowi i tę formułę, mocą której czarownik ożywione przedmioty znowu w martwe przedmioty zamieniał. Strzygł oczyma i uszyna, — ale tej drugiej formuły długo podchwycić nie mógł; przecież raz usłyszał. Razu jednego wydalil się czarownik, a chłopca zostawił i kazał mu w domu posprzątać, wodę zmienić do picia, do kąpieli, do gotowania i inne rzeczy przygotować. Ale chłopak nie głupi sam robić, skoro potrafi się wyręczyć przedmiotami martwymi. Bierze więc starą miotłę, każe jej, aby stanęła na dwóch nogach, w górze miała głowę — i zwykłym porządkiem z odległego miejsca nanosiła wody do picia, do kąpieli i do gotowania. Miotła zmieniona w osobę, chodzi z wiadrami i przynosi wodę do kadzi, wanny. Chłopiec uważa, że już dość będzie tej wody i mówi do miotły. „Dość już twej pracy, teraz powrócisz do twego pierwotnego stanu“ — i już miał wymówić cudowną formułę zaklęcia — ale fatalna pamięć ludzka nie dopisała tym razem, — a tym czasem miotła nie słucha i na mocy pierwszego zaklęcia nosi wodę bez ustanku. Już zapełnione

beczki, szafle, cebry i już woda leje się na podłogę, już podłoga zalana tak, że przez próg przelewa się woda, miotła nosi wodę bez przerwy. Nasz niedoszły czarownik prosi, błaga, klnie — nic nie pomaga, w uniesieniu przeciął miotłę na dwoje, jeszcze pogorszył sprawę, bo teraz oba odcinki noszą wodę i dom zalewają. A cóż to będzie, gdy czarnoksiężnik nadejdzie i takie nieporządki zastanie, ach biedny nasz elew biedny! jakże szkoda że zapomniał słowo zaklęcia. Wtem nadchodzi mistrz, a chłopiec przyznaje się co zrobił, i że nie może się od duchów uwolnić. A na to mistrz do duchów:

*„In die Ecke,
Besen, Besen!
Seit's gewesen.
Denn als Geister
Ruft euch nur zu seinem Zwecke,
Erst hervor der alte Meister!“*

Innymi słowy: „Do kąta miotły, do kąta jak byłyście dawniej, bo do swoich celów jako duchów powołuje was tylko mistrz wytrawny!“ Wielka zaiste prawda! Z siłami przyrody postępować należy umiejętnie, łatwo siły przyrody czy namiętności ludzkiego serca pobudzić, to potrafi nawet fuszer; ale kto pobudza te niesłychane czynniki do działania, powinien je umieć i uśmierzyć — zapanować nad nimi. Tylko ten zapanować potrafi czy nad siłami natury czy nad ludzkimi namiętnościami, kto wyższy jest od nich, kto już wypróbowanego jest w tej mierze doświadczenia i wprawy, czy to w sferze życia przyrody czy w obrębie życia jednostki lub życia całych społeczeństw. Prawdę tę niesłychanie doniosłą chciał wypowiedzieć Goethe, — dlatego stworzył balladę *der Zauberlehrling*, a maksymę owę ogólnoludzką włożył w usta głównej osoby ballady, która podobnie jak widzieliśmy

to w Schillerowskich balladach jest tylko przygotowaniem czytelnika, jest tylko zewnętrzną stroną, aby na jej tle tem żywiej i jaśniej owa głęboka prawda ogóno-ludzka wystąpiła i w pamięci czy w moralnem poczuciu czytelnika znalazła sobie należne miejsce. Jest to postęp Goethego w tworzeniu ballad, a zarazem dowód wpływu, jaki Schillera ballady na artystyczną duszę Goethego wywierały. Przykład tego samego wpływu ballad Schillera na Goethego mamy też i dalszych balladach, które powstały po r. 1797. I tak w pięknej balladzie p. t.: „*Die Braut von Korinth*“ wypowieda bohaterka tej ballady zdanie, zasadę ogólno-ludzką w tej formie:

„*Salz und Wasser kühlt*

„*Nicht, wo Jugend fühlt,*

„*Ach! die Erde kühlt die Liebe nicht!*”²¹⁾

Podobnie rzecz się ma w balladzie p. t.: „*Vom vertriebenen Grafen*,” gdzie główna postać ballady wypowieda zasadę:

„*Rechtmässiger König er kehret zurück,*

„*den Treuen verleiht er entwendetes Glück:*“ że tylko prawowity panujący, tylko prawowita władza może być sprawiedliwą w szerokim pojęciu tego wyrazu — i tak we wszystkich balladach późniejszych.

Oto kolosalna w rozwoju ballady i jej historii zasługa tej szlachetnej a filozoficznej i zarazem poetycznej bogatej natury, jaką Schiller przedstawia. Po Schillerze nie zrobiono w historii ballady ani w Niemczech ani w żadnym innym narodzie dalszego kroku. Schiller miał tylko wielu naśladowców, którzy atoli swojemu wzorowi nie dorównali, a Schiller dzisiaj balladami swymi taki urok, taki czar wywiera na czytelnika czy słuchacza, jakbyśmy jego bal-

²¹⁾ Sól i woda nie ochładza, gdzie młodość wre; ach! ziemia nie gasi miłości!

lady poraz pierwszy z półek księgarza do rąk dostali, a ten jest stały — powiem nieśmiertelny przymiot jego ballad, że czytane tylekroć zawsze z przyjemnością bierze się je do ręki, zawsze mają moc podbijającą i rozrzewniającą, zawsze wonne, zawsze świeże, zawsze się podobają, jak podoba się to zawsze, co przechodzi zwykłą miarę, co prawdziwie wielkie, doskonałe i w sobie skończone. Ten jest przymiot — a zarazem sekret uroku ballad Schillerowskich; ta niespożyta wartość jego zasługi w historii ballady.

(Dalszy ciąg w przyszłym Sprawozdaniu.)

Jan Ew. Rembacz.



WIADOMOŚCI SZKOLNE.



I.

Grono nauczycielskie z końcem roku szkolnego 1890.

A) dla nauki obowiązkowej.

1. **Sienkiewicz Klemens**, dyrektor, zast. przewodn. szkolnej Rady okręg., uczył jęz. greckiego w V. kl. — 5 godz. tyg.
2. **Dr. Graczyński Adolf**, profesor, członek Rady gminnej, zawiadowca gabinetu przyrodniczego, uczył historii natur. w Ia., Ib., IIa., IIb., IIIa., IIIb., V., VI. i matem. w IVb. — 19 godz. tyg.
3. **Sękiewicz Józef**, profesor, członek Rady gminnej, uczył jęz. łac. w VI., greck. w VII., VIII. polsk. w IVb. — 18 godz. tyg.
4. **Ks. Cetnarski Szymon**, katecheta, profesor, uczył religii w 11 klasach (IVa. i IVb. razem) — 22 godz. tyg.
5. **Węgrzyński Władysław**, profesor, gospodarz kl. IVa., uczył jęz. niem. w IVa., geogr. w Ia., histor. w IVa. VI., VIII. — 18 godz. tyg.
6. **Znamirowski Franciszek**, profesor, gospodarz kl. VI., uczył jęz. niem. w Ia., IIIb., VI., VIII. — 18 godz. tyg.

7. **Domin Karol**, profesor, gosp. kl. VII., uczył jęz. łaciń. w IIIa., VII., greck. w VI. — 16 godz. tyg.
8. **Pawłowski Tomasz**, profesor, uczył jęz. łaciń. w IIb., polsk. w IVa., V., VIII. — 17 godz. tyg.
9. **Kozak Józef**, profesor, gospod. kl. IIa., uczył jęz. łaciń. w IIa., IVa., greck. w IVa. — 18 godz. tyg.
10. **Pawłowicz Franciszek**, profesor, gosp. kl. Ia., uczył jęz. łaciń. w Ia., IIIb., greck. w IIIa. — 19 godz. tyg.
11. **Jaglarz Jan**, profesor, gosp. kl. VIII. zawiadowca biblioteki nauczycielskiej, uczył jęz. łaciń. w IVb., VIII., matem. w IIIa., IVa. — 17. godz. tyg.
12. **Pleszkiewicz Mikołaj**, nauczyciel, uczył matem. w VI., VII., VIII., fiz. w IVa., IVb., VII., VIII. — 20 g. tyg.
13. **Truszkowski Aleksander**, nauczyciel, gosp. kl. IIb., zawiadowca biblioteki uczniów, uczył jęz. niem. w IIb., hist. w IIa., IIIb., IVb., VII. — 20 godz. tyg.
14. **Rembacz Jan**, egz. zast. naucz. gosp. kl. IVb., uczył jęz. greck. w IVb., polsk. w IIa., VI., VII., niem. w IIb. — 18 godz. tyg.
15. **Algierski Kaspar**, egz. zast. naucz., gosp. kl. IIIa., uczył jęz. polsk. w Ia., IIIa., IIIb., hist. w IIIa., IIIb., V. — 18 godz. tyg.
16. **Janik Jan**, egz. zast. naucz., gosp. kl. IIIb., uczył jęz. łacińsk. w Ia., V. greck. w IIIb. — 19 godz. tyg.
17. **Dr. Chrapek Jan**, egz. zast. naucz., gosp. kl. V., uczył jęz. niem. w IVb., V., VII., geogr. w Ib., filozofii w VII., VIII. — 19 godz. tyg.
18. **Nowak Antoni**, egz. zast. naucz., uczył matem. w Ia., Ib., IIa., IIb., IIIb., V. — 19 godz. tyg.
19. **Daniec Stanisław**, zast. naucz., gosp. kl. Ib., uczył jęz. polsk. w Ia., IIb., niem. w Ib., IIIa. — 16 g. tyg.



B) dla nauki nadobowiązkowej.

1. **Ks. Myszkowski Jan**, proboszcz w Pielgrzymce, uczył liturgiki r. gr. w 1 godz. tyg.
 2. **Sienkiewicz Klemens**, uczył jęz. ruskiego — w 3 godz. tyg. (za remuneracją za 2 godz.)
 3. **Domin Karol**, uczył jęz. franc. — 6 godz. tyg.
 4. **Węgrzyński Władysław**, u. hist. kraj. w IVa., VI. po 1 g. t.
 5. **Truszkowski Aleksander**, uczył hist. kraj. w IVb., VII. po 1 godz. tyg.
 6. **Algierski Kaspar**, ucz. hist. kraj. w IIIa., IIIb. po 1 g. t.
 7. **Nowak Antoni**, uczył kaligrafii w 2 godz. tyg.
-

II.

**Zmiany w gronie nauczycielskim
w ciągu roku szkolnego 1890.**

- 1) Prof. Stefan Dembiński, przeniesiony do gimnazyum w Samborze (Wys. Min. z 14|6 1889 l. 11675).
- 2) Zast. naucz. Ignacy Dulebowski, mianowany nauczycielem w gimnaz. Nowo-Sandeckiem (Wys. Min. 25|6 1889 l. 9860).
- 3) Zast. naucz. Kajetan Godfreyow i Leonidas Zakliński przeniesieni, pierwszy do gimn. w Drohobyczu, drugi do gimn. św. Anny w Krakowie, (r. Wys. Rady szk. z 22|7 1889 l. 11275); tem samem rozporządzeniem
- 4) Zast. naucz. Dr. Roman Jarosiewicz z gimn. św. Anny w Krakowie i Antoni Nowak z gimn. w Drohobyczu przydzieleni tutejszemu gimnazyum.
- 5) Zast. naucz. Julian Stefanowicz, przeniesiony z akad.

gimn. we Lwowie do tutejszego gimnazyum (r. W. Rady szkoln. 7|8 1889 l. 12921).

- 6) Wskutek rezygnacji Dra R. Jarosiewicza z zajmowanej posady dnia 9|9, przeniosła Wys. Rada szk. (r. 10|9 1889 l. 15443) egz. zast. naucz. w Nowym Sączu, Jana Janika do tutejszego gimnazyum.
- 7) Naucz. gimn. Jarosławskiego Aleksander Truszkowski, (r. Wys. Min. z 17|8 1889 l. 16934) zamianowany został nauczycielem gimnazyum w Jaśle.
- 8) W myśl rozp. Wys. Rady szk. z 28|10 l. 17622 uwolniony został od obowiązków dnia 7|11 Julian Stefanowicz, który jako kandydat na nauczyciela języka niemieckiego otrzymał stypendyum w celu oddania się studjom w uniwersytecie w Gracu.
- 9) Na jego miejsce mianowany zastępcą nauczyciela kandydat Emil Löbenstein (r. Wys. Rady szk. 25|11 l. 21200), a po jego rezygnacji
- 10) Zast. naucz. Stanisław Daniec, z gimn. Sanockiego do tut. gimn. przeniesiony (r. Rady szk. 10|1 1890 l. 24185).
- 11) Dodatki pięcioletnie otrzymali: dyr. Klemens Sienkiewicz piąty 16|9 1889 l. 14818, prof. Józef Sękiewicz trzeci 25|10 1889 l. 18601, prof. Karol Domin drugi i prof. Franciszek Pawłowicz pierwszy 16|9 l. 16069 i 16070.

Komisarzem biskupim dla religii, mianował Konsystorz ks. proboszcza miejscowego Leona Sroczyńskiego.

Naukę kaligrafii poruczono zast. naucz. Antoniemu Nowakowi (r. Wys. Rady szk. z 18|10 1889 l. 18331). — Naukę religii mojżeszowej Samuelowi Welfeldowi 2 g. t. (22|11. 1889 l. 21122).



III.

Kronika zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się 4. września 1889.

Do egzaminu wstępnego do klasy I. zgłosiło się w terminie przed- i po-wakacyjnym 82 uczniów, z których 13 cofnięto.

Zakład liczył 12 klas, klasy niższego gimnazjum po 2 oddziały; uczniów przyjęto w ogóle z początkiem roku 459 i 4 prywatystów, a więc o 4 więcej niż roku 1889.

Z powodu panującej w Jaśle influenzy, zezwoliła Wys. Rada szk. na zamknięcie szkoły od 11. do 27. stycznia 1890 i na zakończenie I. półrocza z dniem 8. lutego. Drugie półrocze rozpoczęto 10. lutego i ukończono 29. czerwca.

Piśmienny egzamin dojrzałości odbywał się dnia 12—16. maja, a ustny w dniach 24—27. czerwca, pod przewodnictwem radcy szkolnego L. Germana.

Wynik egzaminu pod VI.



IV.

Rozkład nauki.

Nauki poszczególnych przedmiotów udzielało się według ogólnie obowiązującego planu i instrukcyj ministerjalnych. Przeto podaje się tylko lekturę z filologii klasycznej i z języków żyjących za rok przeszły.

I. Lektura łacińska: w kl. III. Corn. Nepos: Miltiades, Themistocles, Aristides, Epaminondas, Hannibal, Pelopidas.

w kl. IV. Cæs. bell. gall. I., II., III., IV. (1—29).

Ovid. Trist. I. 3 IV. 10.

- w kl. V. Liv. ks. XXI. Ovid. Fast. Salii. — Epist. ex Ponto Germanico, Metam: quatuor ætates, Deucalion, Phaeton, Apotheosis Cæsaris.
- w kl. VI. Sallust. conj. Catil. — Cic. I. in Catil. — Verg. Aeneis I., II.
- w kl. VII. Verg. Aen. VII., VIII., XII. — Cic. de amicitia, de imperio Cn. Pompei.
- w kl. VIII. Horat. 26 ód, 2 epody, 2 satyry. Tacit. Hist. I.
- II. Lektura grecka:** w kl. V. Xenoph. Anab. I., II., III. Cyrop. VII., XII. — Hom. Ilias I., II. (do w. 100).
- w kl. VI. Hom. Ilias XV., XVIII., XXI. — Herod. VII.
- w kl. VII. Demosth. III. Olynt, III. Philip. de pace. — Odys. V., VI., VII., VIII.
- w kl. VIII. Soph. Oedyp. rex. — Plat. Apologia, Crito i Homer. Ilias wybór.
- III. Lektura polska:** w kl. V. oprócz ustępów z wypisów przeczytano P. Tadeusza w całości.
- w kl. VI. P. Tadeusza ks. VII.—XII. — Skargi kazanie o miłości ojczyzny, o grzechach jawnych. — Modrz. o poprawie rzeczy posp.
- w kl. VII. Maryę Malczewsk., — Konrada Wallenroda, — P. Tadeusza ks. I.—VI.
- w kl. VIII. Maryę Stuart.
- IV. Lektura niemiecka:** w kl. VI. Nibelungenlied, — Minna von Barnhelm.
- w kl. VII. Hermann und Dorothea, — Iphigenie auf Tauris.
- w kl. VIII. Walensteins Lager, -- Die Piccolomini, — Walensteins Tod.



V.

Tematy do wypracowań piśmiennych.

a) w języku polskim.

Klasa V.

1. Rozwinąć myśl zdania: „Kto nie dołoży okiem, ten dołoży workiem“.
2. Jakie przyjemności i korzyści odniósł uczeń z wakacyj?
3. Letni wieczór na wsi.
4. Opisać okolice miejsca rodzinnego.
5. Grażyna w zbroi rycerskiej (opis).
6. Życie wiejskie a miejskie w zimie.
7. Zaścianki szlacheckie i ich życie (wedł. P. Tadeusza).
8. Troski rolnika.
9. Jak wychowywali młodzież przodkowie nasi? (wedł. P. Tadeusza).
10. Skreślić koleje życia ks. Robaka (wedł. lektury).
11. Zestawić radosne i bolesne strony życia Stanisława i jego żony w Wiesławie Brodzińskiego.
12. Dodatnie i ujemne strony górskich okolic.

Klasa VI.

1. Rozwinąć myśl przysłowia: Skąpy dwa razy traci.
2. To pan zdaniem mojem, kto przestał na swoim.
3. Jakim okolicznościom zawdzięcza literatura polska szybki wzrost w wieku XVI.?
4. Ogród a życie ludzkie.
5. O ile stosunki skreślone w odprawie posłów greckich dadzą się przystosować do stosunków w Polsce?

6. Rys wieku XVI. na podstawie Klonowicza (p. lektury szkolnej).
7. Skutki próżnowania.
8. Zasługi Reja w literaturze polskiej.
9. Szkoła a rodzice (porównanie).
10. Znaczenie rzek większych dla rozwoju miast.
11. Charakterystyka głównych osób tragedyi Zawickiego „Jeftes“.

Klasa VII.

1. Każdy jest sprawcą swego losu.
2. Znaczenie i prawdziwość słów Kochanowskiego:
„Nie wierz fortunie, co siedzisz wysoko,
„Miej na poślednie koła pilne oko“.
3. Próżniactwo jest trucizną ciała i duszy (rozprawa).
4. O ile satyry K. Opalińskiego są obrazem XVII. wieku?
5. Rozwinąć i uzasadnić myśl przysłowia: Jaka praca, taka płaca.
6. Co winniśmy szkole i nauczycielom?
7. Znaczenie przyjaźni według Cycerona, de amicitia.
8. Demostenes jako patryota ateński — na podstawie trzeciej mowy przeciw Filipowi.
9. Dyspozycya materiału powieściowego w I. ks. „P. Tadeusza“.

Klasa VIII.

1. Komisya edukacyjna i jej znaczenie w literaturze polskiej.
2. Zwątpienie w nieszczęściu większą nam często zrzęda szkodę, niż nieszczęście samo.
3. Znaczenie ballady „Alpuhara“ w poem. Konrad Wal-lenrod.

4. Pol jako gawędziarz.
5. Jakie korzyści odnosimy z czytania powieści?
6. Jakie uczucia budzą się w nas na obczyźnie?
7. Zasługi Lelewela na polu naukowym i literackim.

b) *języku niemieckim:*

Klasa V.

1. Zeus und das Pferd.
2. Ein Spaziergang im Herbst.
3. Die Bedeutung der Phönizier im Alterthume. (Hist. Darstellung).
4. Der Schenk von Limburg. (Inhaltsangabe).
5. Die Martinswand. (N. d. L.)
6. Die Schlacht bei Kunaxa. (Nach Xenophon).
7. Bedeutung der Ströme für die Cultur. (N. d. L.)
8. Das Bild des Großvaters. (Inhaltsangabe).
9. Erziehung in Sparta. (N. d. L.)
10. Die älteste Geschichte Roms.
11. Der Sänger. (N. d. L.)
12. Der Übergang Hannibals über die Alpen. (N. d. lat. L.)
13. Johanna Sebus. (Inhaltsangabe).
14. Ein Spaziergang im Frühling.
15. Arion. (Inhaltsangabe).
16. Meine Hausordnung.

Klasa VI.

1. Ein Sommertag.
2. Siegfrieds Auftritt zu Worms. (Nach dem Nibelungenliede).
3. Der Schlaf ein Wohlthäter.
4. Siegfrieds Tod. (Nach dem Nibelungenliede).

5. Die Ursachen des trojanischen Krieges.
6. Der Winter. (Eine Schilderung).
7. Lykurgs und Solons Gesetzgebung.
8. Die Folgen des Müßigganges.
9. Hagen, der Nibelungenheld.
10. Achtet den Landmann!
11. Die sittlichen Zustände Roms zur Zeit der Catilinarischen Verschwörung.
12. Johann, der Seifensieder. (N. d. L.)
13. Die Charakteristik des Wirtes in Lessings „Minna von Barnhelm“.
14. Morgenstunde hat Gold im Munde.

Klasa VII.

1. Warum ist das Aufschieben einer wichtigen Arbeit eine böse Sitte?
2. Welche Betrachtungen weckt in uns der Anblick des Herbstes?
3. Warum verdient der Polenkönig Kasimir den Beinamen des Großen?
4. Vorzüge des Geistes ohne sittliche Gesinnung haben geringen Wert.
5. Charakter des Pfarrers und des Apothekers in Goethes „Hermann und Dorothea“.
6. Der Segen der Arbeit.
7. Schillers Spaziergang. (Gedankengang).
8. Charakter der Hauptperioden des 30jährigen Krieges.
9. Was der Mensch säet, das wird er ernten.
10. Charakter Iphigeniens (Goethes Iphig. a. Tauris).
11. Die historische Grundlage zu dem Drama: Iphigenie auf Tauris...
12. „Wohlthätig ist des Feuers Macht,
„Wenn sie der Mensch bezähmt, bewacht.
13. Die Ursachen des span. Erbfolgekrieges.

Klasa VIII.

1. Die Rede ein Schwert.
2. Der Wachtmeister in „Wallensteins Lager“ v. Schiller.
3. Du bist ein Mensch; erwäge und bedenke es stets!
4. Die Entwicklung des Tribunats in Rom.
5. Die Zeit hat großen Wert.
6. Es ist Ovids Ausspruch: „Ferro nocentius aurum“ durch geschichtliche Beispiele zu begründen.
7. Der Strom, ein Bild des menschlichen Lebens.
8. Der Krieg von seiner verderblichen Seite betrachtet.
9. Die Bedeutung der Nationalspiele für die Griechen.
10. Octavio Piccolomini (Nach Schillers „Die Piccolomini“).
11. „Wer sich nicht nach der Decke streckt,
„Dem bleiben die Füße unbedeckt.



c) Tematy do piśmiennego egzaminu dojrzałości.

- 1) *Z języka łacińskiego*: a) przełożyć na język łaciński ustęp 18 z ćwiczeń łacińskich Trzaskowskiego dla klas wyż. cz. II.: Wiara w Boga jest wspólna wszystkim narodom.
b) przełożyć na język polski: T. Livii l. XXIII. c. 33.
- 2) *Z języka greckiego*: przełożyć Homeri Odyss. VIII. 1—36.
- 3) *Z języka polskiego*: Charakterystyka cześnika i re-jenta w komedyi A. Fredry „Zemsta.“
- 4) *Z języka niemieckiego*: Johanna Schuld und Sühne in Schillers Tragödie: Jungfrau von Orleans.
- 5) 5) *Z matematyki*: a) $\sqrt[3]{11-x} - \sqrt[3]{6-x} = \sqrt[3]{5}$
b) Powierzchnia kuli równa jest powierzchni równo-bocznego walca wpisanego w ośmiościenny gra-niastosłup prosty o powierzchni 327·45 m; jak wielki jest promień kuli?

- c) Właściciel 25 rocznej renty po 500 złr. płatnej z końcem każdego roku, nie korzysta z niej przez dwa lata; o ile dłużej będzie z tego powodu tę rentę pobierał licząc $5\frac{1}{2}\%$ rocznie?

VI.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 29 uczniów, a to:

publicznych	25
prywatysta	1
externistów	3
Odstąpiło od egzaminu publicznych	2
„ „ „ externistów	2
Z 25 abiturientów, między którymi 1 pryw. i 1 ext.		
uznano za dojrzałych z odznaczeniem	3
za dojrzałych	13
reprobowano na rok publicznych	2
reprobowano z jednego przedmiotu publicznych	7

Spis imienny abiturientów uznanych za dojrzałych:

Borejko Józef,	Niepokóy Stanisław, (z odzn.)
Chylak Ignacy, (z odzn.)	Przyłęcki Jan,
Droba Stanisław, (z odzn.)	Rieger Roman,
Graczyński Stanisław,	Szostkiewicz Kazimierz,
Jarek Stanisław,	Turkiewicz Józef,
Kołek Wincenty,	Zopoth Artur,
Majewski Atoni,	Guzkowski Józef, (pryw.)
Nartowski Mieczysław,	Karpiński Adam (ext.)

VII.

Zbiory naukowe.

Ważniejsze nabytki w roku 1890.

- a) do biblioteki nauczycielskiej: Zaborski, źródła hist. wschodu. — Bukowski, dzieje reformacyi w Polsce — Weiss, Apologie des Christenthums. — Pawlicki, o początkach Chrześcijaństwa. — Lagarde, vet. test. librorum canonicorum I. (dar). — Bitterbeck, Wörterbuch zu d. Verwandlungen Ovids (dar). — Terlikowski, życie Greków i Rzymian. — Jolly, Geschichte des Infinitivs. — Nägelsbach, Übungen im lat. Stil. — Grysar, Theorie des lat. Stils. — Cicero, or. in Catilinam, pro S. Roscio Amerino, pro rege Dejotaro, von Crusius. — Kissling, Taciti Historiæ. — Gellius, noctium att. libri 20. — Herodots Geschichten, von Stein. — Platos Dialoge, v. Schmetzer. — Estreicher, bibliografia polska t. 10 i 11. — Bandtkie, słownik polsko-niemiecko-francuski 1825 (dar). — Korytyński, statystyka jęz. polskiego. — Kraszewski, powieści hist. za Sasów i saskie ostatki. — Szujski, dzieła. — Elias, ubiory w Polsce. — Dubiecki, hist. literatury. — German, o dramatach Szujskiego. — Ogonowski, hist. ruskiej literatury. — Łukaszewicz, hist. szkół w Polsce. — Album wojska polskiego. — Pamiętnik tow. Mickiewicza we Lwowie. — Wilhelm, der Infinitiv in d. arischen Sprachen. — Wagner, Nibelungen. — Virhoff, Erläuterungen zu Gedichten Schillers und Goethes. — Heyse, deutsche Sprachlehre. — Düntzer, Erläuterungen zu deutsch. Classikern. — Piekosiński, o dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu. — Korzon, hist. nowożytna. — Kronos, Geschichte der Neuzeit Oesterreichs. — Busch,

Methode der Geschichte. — Busch, Methode des geogr. Unterrichtes. — Akta grodzkie ziemskie tom. 14. — Czerny, geografia handlowa. — Bain, Geist und Körper. — Dittes, Psychologie und Logik. — Radwański, o użyciu mikroskopu. — Kleyer, Lehrbuch der Gleichungen u. der unorganischen Chemie.

- b) do biblioteki dla uczniów: Bełza, odgłosy z Szkocyi. — Rehman, echa z południowej Afryki. — Dubiecki, studia historyczne. — Dr. S. J., Niewiasty kresowe. — Dubiecki, literatura polska. — Sztolc, zasady dobrego wychowania. — Bełza, Holandya. — Bełza, za Apeninami. — Bukowiecka, bohater tebański. — Rothaug's Jugendbibliothek 17 tomików. — Amicis, pamiętnik chłopca. — Kraszewski, powieści (uzupełnienie) i niektóre po niemiecku. — Kozłowski, wojsko polskie. — Zmiechowskiej pisma. — Morawska, giermek książęcy. — Zaleska, gwiazda Sudanu. — Teresa Jadwiga, na pobratymczej ziemi. — Przyborowski, Chrobry. — Zaleska, mały Lord. — Unter den Waffen (dar). — Zaleska, odgłosy z gór i dolin.
- c) Do zbioru kart geograficznych przybyło 10 kart polit. i hist. Kieperta.
- d) Do gabinetu fizykalnego sprawiono 5 szaf z drzewa twardego, oszklonych.
- e) Gimnazjum prenumeruje czasopisma: Min.-Verordnungs-Blatt. — Gymnas. Zeitschrift. — Gazetę lwowską z dodatkiem naukowym. — Muzeum. — Ate-neum. — Bibliotekę warszawską. — Przewodnik bibliograficzny. — Przegląd powszechny. — Wszechświat, — Kwartalnik historyczny. — Lehrerbote. — Mittelschule, — a dla uczniów: Przyjaciela dzieci. — Wieczory rodzinne. — Misyse katolickie. — Miesięcznik tow. ochrony zwierząt.
-

A) WYKAZ STATYSTYCZNY.

W k l a s i e	Ia	Ib.	IIa.	IIb.	IIIa.	IIIb.	IVa	IVb	V	VI.	VII.	VIII.	Razem
Z końcem r. 1889. było uczniów	43	34	41	41	35	29	33	30	47	44	29	28	434 ⁵
Z początkiem r. 1890. przyjęto .	44	36	39	35	35	43	36	30	55	43	37	28	461
W ciągu " "	—	—	1	1	2	—	—	—	—	2	—	2	8
razem	44	36	40	36	37	43	36	30	55	45	37	30	469
a to z obcych zakładów z promocją	37	29	1	1	2	2	2	1	2	4	—	2	83
" " " repetentów	1	1	—	—	3	2	—	—	—	—	1	1	9
" " z tutejsz. zakładu z promocją	—	—	33	32	29	37	32	26	50	39	35	26	339
" " " repetentów	6	6	6	3	3	2	2	3	3	2	1	1	38
W ciągu r. 1890. wystąpiło . .	5	4	5	—	1	2	4	1	1	4	2	3	32
Z końcem " było publiczn.	39	32	35	36	36	41	32	29	54	41	35	27	437
" " " prywat.	1	1	—	1	—	1	—	—	1	1	—	1	7
" " " nadzwyecz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1

B) co do miejsca pobytu rodziców

	z końcem r. 1890.		w roku przeszłym
uczni. z Jasła było . . .	102	90
„ z pow. jasielskiego	126	106
„ „ krośnieńsk.	69	76
„ „ gorlickiego	61	62
„ „ pilźnieńsk.	20	17
„ „ sanockiego	14	11
„ z powiatów dalszych	51	74
obcokrajowców (z kr. pol.)	1	3

C) co do wyznania było

rzymsko-katolików . . .	381	373
grecko-katolików . . .	41	48
starozakonnych . . .	22	18

D) co do stanu rodziców było

synów księży			20
„ wieśniaków			116
„ małomieszczan, rzemieślników			94
„ urzędników publicznych i nauczycieli			47
„ „ prywatnych			26
„ właścicieli większych posiadłości			29
„ dzierżawców dóbr ziemskich			4
„ lekarzy, adwokatów, rejentów, inżynierów			33
„ sług publicznych i prywatnych			24
„ sierót			51

E) co do frekwencji i na przedmioty nadobowiązkowe.

Na naukę języka francuskiego uczęszczało . . .	49
„ „ „ ruskiego „ . . .	48
„ „ historii krajowej „ . . .	213
„ „ kaligrafii „ . . .	43

F) Wiek uczniów klasy najniższej i najwyższej.

KLASA I.				KLASA VIII.			
Ucz. mających lat 11 było	9			Ucz. mających lat 17 było	2		
„ „ „ 12 „	15			„ „ „ 18 „	2		
„ „ „ 13 „	12			„ „ „ 19 „	7		
„ „ „ 14 „	22			„ „ „ 20 „	9		
„ „ „ 15 „	8			„ „ „ 21 „	1		
„ „ „ 16 „	4			„ „ „ 22 „	5		
„ „ „ 17 „	2			„ „ „ 23 „	1		
„ „ „ 18 „	1			„ „ „ 24 „	1		

G) Wynik klasyfikacyj.

Z końcem r. 1890	W K L A S I E												Razem
	Ia.	Ib.	IIa	IIb	IIIa	IIIb	IVa	IVb	V.	VI.	VII	VIII	
Stopień celujący otrzymało	1	—	4	2	—	1	3	2	8	3	3	5	32
„ pierwszy „	26 ¹	21	20	24	22	26	22	23	37 ¹	18	25	20 ¹	284 ³
„ drugi „	5	7	2	4	4	4	4	2	2	5	—	—	39
„ trzeci „	4	2	3	3	5	4 ¹	—	1	3	4	1	—	30 ¹
Pozwolono popraw. egzam.	3	2	6	2	4	6	3	1	4	11	6	2	50
Do egz. uzupeł. przypusz.	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	1	3
Niezgłosiło się jeszcze pryw.	—	0 ¹	—	0 ¹	—	—	—	—	—	0 ¹	—	—	0 ³
Razem	39 ¹	32 ¹	35	36 ¹	36	41 ¹	32	29	54 ¹	41 ¹	35	28 ¹	438 ⁷

Od całego szkoln. uwoln. w II. półroczu było	274 uczn.
Szkolne wynosiło w całym roku	5445 złr.
Stypendystów było	11
Suma stypendyjna wynosiła	1754·00 zł.
Taksy wpisowe wynosiły	180·60 „
Datki dobrowolne „	469·00 „
Dotacya gminna na środki naukowe	500·00 „
Do puszki na egzortach wpłynęło w b. r.	46 złr 13 ct.,
z której to sumy udzielano za porozumieniem się	
z ks. katechetą lub gronem uczniom zapomogi	
od 1--5 złr.	



IX.

Spis imienny uczniów, którzy promocyę otrzymali:

Klasa Ia.

Dutkiewicz Józef,	Pec Piotr,
Hodorski Antoni,	Raś Antoni,
Kopietz Gustaw,	Rylski Bronisław,
Kozłowski Stanisław,	Silbermann Leib,
Kupczyński Tadeusz, (<i>cel.</i>)	Skowron Jędrzej,
Krukierk Tadeusz,	Stanula Wojciech,
Lazarowicz Jan,	Stefanik Henryk,
Łonicki Kazimierz,	Targ Stanisław,
Łukawski Józef,	Tomasik Jan,
Markiewicz Aleksander,	Tomasik Józef,
Orzechowicz Jan,	Twarduś Jan,
Panek Władysław,	Wachowicz Ludwik,
Paszyński Ludwin,	Wałęga Leon,
	Wańtuch Jan.

Do egzaminu popr. przeznaczono 3.

Klasa Ib.

Bełzowski Stanisław,	Jaracz Jan,
Cetnarowicz Walenty,	Karpiński Karol,
Cieszanowski Jan,	Raś Edward,
Dylağ Antoni,	Sękowski Antoni,
Dylağ Jan,	Ślisz Władysław,
Gałaszka Stanisław,	Skoczylas Karol,
Helle Karol,	Stryłec Tadeusz,
Hłyn Walenty,	Szafarz Wojciech,
Hnatyszak Jan,	Urban Ludwik,
Jakubowski Roman,	Wądas Jędrzej,
Wiśniewski Franciszek.	

Do egzaminu popr. przeznaczono 2.

Klasa IIa.

Bulsiewicz Feliks,	Loret Artur, (<i>cel.</i>)
Chylak Teodor,	Münnich Izydor,
Cieplik Stanisław,	Nigbor Adam,
Dygoń Stanisław,	Okoński Stanisław,
Ginałski Michał, (<i>cel.</i>)	Pawłowski Aleksander,
Grabczyński Julian,	Pelczarski Józef,
Grzybała Stanisław,	Pruchnik Stanisław,
Heitzmann Maryan,	Solczak Edmund,
Kaczkowski Aron,	Stawicki Stanisław,
Kopyta Aleksander,	Szajna Stanisław,
Kozorowski Diomed, (<i>cel.</i>)	Trznadel Piotr,
Krajowski Wojciech, (<i>cel.</i>)	Wilk Jan.

Do egzaminu popr. przeznaczono 6.

Klasa IIb.

Augustyn Leopold,	Brandstätter Ignacy,
Bojarski Władysław,	Budnik Józef,

Dziekoński Antoni,	Kudelka Zygmunt,
Dziuban Jan,	Niezgoda Franciszek,
Gabryel Ksawery,	Poremba Ignacy,
Groniecki Stanisław,	Reiss Stanisław,
Józewczyk Józef,	Schildenfeld Gwidon,
Juszczakiewicz Władysław,	Stańczykiewicz Jan,
Karaś Adam,	Szymański Antoni,
Kasowicz Jędrzej,	Trybus Maksymilian,
Korandyszewski Józef,	Wachowicz Franciszek,
Kozak Stanisław, (cel.)	Wilusz Jan, (cel.)
Krynicki Tadeusz,	Zastawny Władysław.

Do egzaminu popr. przeznaczono 2.

Klasa IIIa.

Bilecki Jan,	Niepokóy Jan,
Cebula Józef,	Nowak Jan,
Dürr Aleksander,	Piotrowski Tomasz,
Gruszkoś Feliks,	Pola Paweł,
Gwoździański Ignacy,	Rosół Mikołaj,
Kluczyński Stanisław,	Sękowski Stanisław,
Konopacki Karol,	Służewski Jan,
Konopacki Paweł,	Turek Mateusz,
Kranz Leon,	Weiss Hugon,
Krzanowicz Mieczysław,	Wilusz Stanisław,
Mruczek Paweł,	Wojdyła Wojciech.

Do egzaminu popraw. przeznaczono 4.

Klasa IIIb.

Adamski Jan,	Chmielewski Bolesław,
Andruszewski Jan,	Chylak Michał,
Benben Konstanty,	Dembiczak Stanisław, (cel.)
Bulichowski Stanisław,	Dobrowolski Wojciech,

Drozdowicz Marcin,
Grodzicki Karol,
Hibl Ludwik,
Kozłowski Karol,
Kurecki Piotr,
Kusajła Teodor,
Laub Mojżesz,
Majewicz Adolf,
Mally Kamil,

Midowicz Kazimierz,
Münnich Władysław,
Pawłowski Feliks,
Reichmann Bernard,
Salamon Onizym,
Sawczak Jan,
Tychanicz Bazyli,
Wachal Czesław,
Welfeld Józef,

Zopoth Kazimierz.

Do egzaminu popr. przeznaczono 6.

Klasa IVa.

Chomiński Wiktor,
Ciołkosz Kasper,
Erban Władysław,
Frużyński Stanisław,
Fuk Jakób (*cel*),
Grzybała Piotr,
Heumann Stanisław,
Kalisz Jan,
Kałużniacki Roman,
Konstantynowicz Jan, (*cel*)
Kowalski Franciszek,
Krogulecki Roman,

Kruczkowski August (*cel*),
Krzanowski Franciszek,
Kulczycki Kazimierz,
Longawa Franciszek,
Pepera Wojciech,
Piestrak Mieczysław,
Potyrała Jan,
Przybylski Karol,
Przybylski Stanisław,
Rudawski Jan,
Skórski Włodzimierz,
Słowikowski Zdzisław,

Tomasik Jan.

Do egzaminu popr. przeznaczono 3.

Klasa IVb.

Durkot Aleksander,
Fiebert Norbert,

Haniebnik Jan,
Herz Adam,

Kaczorowski Eugeniusz,	Pruchnik Józef, (<i>cel.</i>)
Kluz Józef,	Romański Józef,
Krajewski Adam,	Rospond Jan,
Kruszyna Leon,	Schmindling Adolf,
Martynowicz Jan,	Støger Eugeniusz,
Metzger Feliks,	Topolski Stanisław,
Minnicki Władysław,	Welfeld Alojzy,
Niezgoda Piotr, (<i>cel.</i>)	Welfeld Fischel,
Odzierzyński Włodzimierz,	Wójcik Wojciech,
Paczosa Franciszek,	Zahler Wolf,
	Żelem Piotr.

Do egzaminu popr. przeznaczono 1.

Klasa V.

Augustyn Franciszek,	Łaszkiwicz Stanisław,
Bochniewicz Józef, (<i>cel.</i>)	Malicki Mieczysław,
Brodacki Władysław,	Matuszewski Michał,
Cetnarowicz Jan, (<i>cel.</i>)	Miętus Antoni,
Feliks Wojciech, (<i>cel.</i>)	Mokry Julian,
Garbacki Teofil,	Nowiński Józef,
Gniewosz Karol,	Ochenkowski Henryk,
Gutwiński Kazimierz,	Pawłowski Franciszek,
Hibl Franciszek,	Peszyński Stanisław,
Horowicz Stanisław,	Rząca Józef,
Kaczkowski Maurycy,	Rzonca Zygmunt,
Kleinmann Feliks,	Sienkiewicz Bronisław, (<i>cel.</i>)
Kolbusz Józef, (<i>cel.</i>)	Sieradzki Stanisław, (<i>cel.</i>)
Kopyściański Eugeniusz,	Syrek Józef,
Kozłowski Ludwik,	Szarek Paweł,
Krementowski Józef,	Szayna Stanisław,
Laskowski Mieczysław,	Szurek Józef,
Litarowicz Józef, (<i>cel.</i>)	Szymański Stanisław,

Turkiewicz Władysław,	Winnicki Wincenty,
Wałęga Stanisław,	Wobr Wilhelm,
Wawszczak Józef,	Wojnar Kasper, (<i>cel.</i>)
Wilusz Jan,	Wolański Eustachy,
Wronka Tadeusz.	

Do egzaminu popr. przeznaczono 4.

Klasa VI.

Chrząszcz Jakób,	Matuszewski Michał,
Chylak Anatol,	Mazur Stanisław,
Drószcz Karol,	Moskal Władysław,
Dukiet Józef,	Pawłowski Dominik, (<i>cel.</i>)
Feleńczak Mikołaj,	Piestrak Józef,
Graczyński Stefan, (<i>cel.</i>)	Salamon Leon,
Herz Boruch,	Salamon Spirydion,
Junker Edward,	Tarsa Jakób, (<i>cel.</i>)
Kapellner Naftali,	Wachal Fortunat,
Kosiński Ignacy,	Wilk Franciszek,
Zawisza Kazimierz.	

Do egzaminu popr. przeznaczono 11.

Klasa VII.

Boczoń Mieczysław,	Łach Józef,
Fischer Władysław, (<i>cel.</i>)	Łagoński Tadeusz,
Gawroński Wojciech,	Majewicz Jan,
Janowski Adam,	Oczkowski Zdzisław,
Kafel Władysław, (<i>cel.</i>)	Pelc Feliks,
Kielar Piotr,	Rogulski Józef,
Kołeczek Ignacy,	Sękowski Jan,
Laskowski Konstanty,	Śliwa Stanisław,
Litwiniszyn Stanisław,	Sobel Maksymilian,

Socha Ignacy,	Szłezak Jan,
Stanula Jan,	Szurek Franciszek,
Starzeński Aleksander,	Świerzewicz Karol,
Szafran Łucyan,	Urbanek Józef,
Wasyłczak Eudokim (<i>cel.</i>)	

Do egzaminu popr. przeznaczono 6.



X.

DO RODZICÓW I OPIEKUNÓW.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1891 odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia. Późniejsze zgłoszenie się do zapisu tylko wyjątkowo uwzględnionem być może.

Uczniowie wszyscy mają się zgłaszać osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i wypełnić w 1 egzemplarzu rodowód.

Uczniowie zaś nowo wstępujący do I. lub z innych gimnazyów przychodzący, mają oprócz tego przedłożyć metrykę chrztu i potwierdzenie dyrekcji zakładu, gdzie przedtem naukę pobierali, że można ich przyjąć do innego zakładu.

Każdy uczeń jest obowiązany złożyć przy wpisie 1 złr. na środki naukowe; każdy nowo wstępujący oprócz tego takse wstępną w kwocie 2 złr. 10 cent.

Oplata szkolna wynosi 15 złr., uczniowie mają ją złożyć w pierwszych 6 tygodniach. Uczniowie I. klasy jednak, którzy w dwóch pierwszych miesiącach I. półrocza zasłużą sobie na najlepszą cenzurę w obyczajach (chwalebne, dobre) i w pilności (wytrwała, dobra), jakoteż we wszystkich przed-

miotach nauki na cenzurę najmniej dobrą, mogą być już w I. półroczu tymczasowo warunkowo uwolnieni aż do klasyfikacji za I. półrocze. Świadectwo za I. półrocze rozstrzygnie, czy uczeń ten ma być za I. półrocze uwolniony, lub czy ma opłatę uiścić. Uczniowie I. klasy, którzy po dwóch pierwszych miesiącach cenzurami powyższymi nie wykazą się, złożą opłatę najdalej z końcem listopada.

Uczniom nie wolno mieszkać gdzieindziej jak tylko tam, gdzie dyrekcyja pozwoli, przeto zechcą się rodzice lub opiekunowie dowiedzieć poprzednio w dyrekcyi, czy miejsce, gdzie ucznia umieścić chcą, nie należy do zabronionych.

Rodzice, opiekunowie i nadzory domowe, powinni często dowiadywać się o postępie i zachowaniu się swych uczniów. Wiadomości odnośnych udzieli dyrektor codziennie o godzinie 11—12 lub profesorowie co niedzielę o godzinie 9—10.

Egzamina wstępne do klasy I. odbędą się 1 września, a egzamina wstępne do klas wyższych, jako też egzamina poprawcze dnia 2 i 3 września.

Nabożeństwo wstępne odprawi się dnia 3. września, poczem rozpocznie się regularna nauka szkolna.

Klemens Sienkiewicz
dyrektor.

Gimn. Jasło.

l. 575|889.

PRZEPISY SZKOLNE

dla uczniów gimnazyum Jasielskiego.



1. Każdy uczeń jest obowiązany wszystkie rozporządzenia dyrekcyi i zarządzenia gospodarza klasy jakoteż nauczycieli jak najściślej wypełniać i okazywać wszędzie i zawsze należyłą cześć i uszanowanie wszystkim nauczycielom.

2. Sale naukowe otwiera się na kwadrans przed rozpoczęciem nauki. W tym czasie mają się uczniowie w swych klasach gromadzić i spokojnie na swem miejscu przybycia nauczyciela oczekiwać. Wystawanie przed budynkiem szkolnym, gonienie do klas, włóczenie się po korytarzach, hałasowanie w klasie, samowolne otwieranie okien jest wzbronione.

3. Każdy uczeń, przychodząc do szkoły, powinien być umyty i uczesany, mieć odzież i buty oczyszczone, książki i zeszyty utrzymywać w porządku.

4. Przy wejściu lub wyjściu nauczyciela, dyrektora lub innego przełożonego do klasy i z klasy mają wszyscy uczniowie powstać z miejsc na znak uszanowania.

5. Nauka rozpoczyna się i kończy krótką modlitwą. W odmawianiu modlitwy mają się uczniowie trzymać kolei i porządku wyznaczonego przez gospodarza klasy.

6. Żadnemu uczniowi nie wolno zmieniać dowolnie miejsca, które mu gospodarz wyznaczył.

7. Na godziny naukowe powinien uczeń przynosić

tylko potrzebne książki, zeszyty i inne przybory; przynoszenie przedmiotów nie mających związku z nauką, jako to: książek do czytania, rysunków, gazet i t. p. jest wzbronione.

8. Podczas nauki nie wolno uczniom wywoływać uczniów z innych klas, obcym zaś tylko za poprzednim pozwoleniem dyrekcyi.

9. Opuszczanie sali naukowej w czasie lekcji jakoteż wychodzenie po pierwszej godzinie jest zakazane, z wyjątkiem rzeczywistej potrzeby i to za pozwoleniem nauczyciela. Również nie wolno uczniom opuszczać budynku szkolnego podczas pauz, ani się tłumnie gromadzić po korytarzach. Miejscem odpoczynku i ruchu w czasie pauz jest dla każdego ucznia dziedziniec szkolny.

10. Wszelkiego uszkodzenia i zanieczyszczenia sprzętów szkolnych i środków naukowych (map, obrazów, gąbki, krędy, tłuczenia szyb, krajanía ławek, otwierania stolików) zakazuje się jak najsurowiej.

11. Uczeń obowiązany jest uczęszczać bez przerwy do szkoły i nie może wydalać się z miasta bez pozwolenia, nawet na niedzielę lub inne święto (wyjątek stanowią święta Bożego Narodzenia, Wielkanocne, Zielone święta i małe wakacje). W razie potrzeby powinien wyjednać sobie pozwolenie na jeden dzień od gospodarza klasy, na kilkudniowy zaś przeciąg czasu od dyrektora.

12. O wypadkach słabości i innych przeszkodach należy w przeciągu 24 godzin uwiadomić gospodarza klasy, za przybyciem zaś do klasy, usprawiedliwić swą nieobecność wiarogodnym świadectwem. Ośmiodniową, żadnem poprzednim zawiadomieniem nie usprawiedliwioną nieobecność w szkole, uważa się za dobrowolne wystąpienie z zakładu, które powoduje wykreślenie ucznia z katalogu.

Powtórne przyjęcie nastąpi tylko za uchwałą konferencji i pozwoleniem Wysokiej Rady szkolnej.

13. Uczeń, który z początkiem roku rozpoczął naukę nadobowiązkowego przedmiotu, nie może jej w ciągu półroczka bez pozwolenia dyrekcji zaniechać.

14. O wystąpieniu z zakładu mają rodzice ucznia uwiadomić dyrektora i pooddawać wszystkie książki wypożyczone z biblioteki dla uczniów; a jeżeli przenoszą syna do innego gimnazjum, mają postarać się u dyrekcji o świadectwo odejścia, zaopatrzone klauzulą, że może być w innym zakładzie przyjętym.

15. Każdy uczeń obowiązany jest brać udział we wszystkich przepisanych ćwiczeniach religijnych (nabożeństwach, egzortach, spowiedzi św., rekolekcyach pasywnych). Bez wiedzy dyrektora i katechety nie wolno opuszczać egzorty i nabożeństwa niedzielnego lub świątecznego. Usuwanie się od wykonywania praktyk religijnych pociąga za sobą złą notę w obyczajach a nawet wykluczenie ze zakładu.

16. Żadnemu uczniowi dotkniętemu chorobą zaraźliwą (świerzbem, zapaleniem ocz, ospą, odrą, szkarlatyną, kokluszem, dyfteryą i t. d.) nie wolno uczęszczać tak długo do szkoły, dopóki nie wykaże się świadectwem lekarskim, że powrót jego do szkoły nie zaszkodzi innym uczniom. Jeżeli zaś świadectwa lekarskiego nie można przedłożyć, mogą uczniowie, którzy byli dotknięci chorobą zaraźliwą, uczęszczać do szkoły dopiero po zupełnem wyzdrowieniu, a mianowicie przy ospie, szkarlatynie i dyfteryi po upływie sześciu, a przy odrze po upływie czterech tygodni, licząc od dnia zachorowania.

17. Również nie wolno uczęszczać do szkoły takim uczniom, którzy mieszkają razem z osobą, dotkniętą jedną z powyższych chorób zakaźnych, a to tak długo, dopóki niebezpieczeństwo zakażenia nie zostanie usunięte, co

winno być stwierdzone świadectwem lekarskiem, lub dopóki nieupłynie przepisany w §. 16 termin sześciu, względnie czterech tygodni, licząc od dnia zasłabnięcia owej trzeciej osoby.

18. Również zakazuje się jak najsurowiej odwiedzać wpółuczniów chorych na zakaźne choroby, jakoteż uczestniczyć w pogrzebach osób, zmarłych na zakaźne choroby.

19. Zachowanie się uczniów poza obrębem szkoły powinno być przyzwoite i wzorowe.

20. W obcowaniu z sobą mają uczniowie postępować zgodliwie, uprzejmie, mimowolne urazy przebaczać, za rozmyślne nie odpłacać zemstą, ale odnieść się z nimi do gospodarza klasy.

21. Wszelkie frymarki w szkole i po za szkołą, sprzedaże, zbieranie składek pieniężnych, czy to na cele prywatne, czy na owacye i upominki dla nauczycieli są wzbronione.

22. Wypożyczanie książek do czytania z publicznych czytelni i antykwarni jest uczniom wzbronione; stosownych książek dostarczy uczniom biblioteka gimnazjalna.

23. Uczniom gimnazjalnym nie wolno brać udziału w jakichkolwiek stowarzyszeniach, również nie wolno im zawiązywać ich między sobą, ani nosić jakichkolwiek odznak.

24. Zebrania i zgromadzenia uczniów, urządzenie wieczorków produkcyjnych i wycieczki w celach naukowych lub dla zabawy dozwolone są tylko za pozwoleniem dyrektora i pod nadzorem nauczycieli.

25. Nie wolno uczniom występować publicznie z pracami literackimi, ani ogłaszać ich drukiem; nie wolno im grywać w teatrach amatorskich, nawet w czasie wakacyj.

26. Przyjmowanie pisarki w sądzie, starostwie, u adwokatów jest wzbronione, również przysłuchiwanie się rozprawom sądowym podczas roków przysięgłych.

27. Wałęsanie się wieczorami nie jest dozwolone. Po godzinie 8. w zimie, a 9. w lecie, każdy uczeń ma być w swem mieszkaniu.

28. Uczęszczanie na przedstawienia teatralne, koncerty i inne produkcyje, dozwolone jest tylko za pozwoleniem dyrektora lub gospodarza klasy.

29. Odwiedzanie restauracyi, cukierni, kawiarni, piwiarni w obrębie miasta, dozwolone jest uczniowi w wyjątkowych wypadkach tylko w towarzystwie rodziców: uczęszczanie do piwiarni po za miastem (Ułaszowice, Młynek, Łapiguz i t. p.) jest stanowczo zakazane.

30. Gry w karty, w bilard, w kręgle są surowo wzbronione.

31. Nauka tańców dozwolona jest tylko za zezwoleniem dyrekcji i pod nadzorem nauczycieli.

32. Uczniom nie wolno uczęszczać na publiczne bale, na publiczne zabawy z tańcami, tudzież na zabawy i zebrańia urządzone w szkołach tańców po za godzinami lekcyjnymi. Natomiast wolno uczęszczać uczniom na zabawy urządzone w domach prywatnych w towarzystwie rodziców lub osób starszych, o ile dyrektor nie uzna za potrzebne uczynić w tej mierze pewnych zastrzeżeń.

33. Palenie tytoniu jest wzbronione.

34. O wyborze mieszkania dla ucznia, jako też o każdej zmianie mieszkania w ciągu roku szkolnego, mają rodzice lub opiekunowie zawiadomić dyrekcją. Jeżeli dyrekcya lub grono uzna ze słusznych przyczyn nadzór domowy za nieodpowiedni lub dla ucznia szkodliwy, może zarządzać zmiany pomieszkania, a rodzice muszą się do tego zastósować.

35. O postępach i zachowaniu się uczniów, mogą rodzice lub ich zastępcy zasięgać wiadomości w dyrekcyi co-dziennie po godzinach szkolnych lub w niedzielę po 10. godzinie.

36. Wszelkie przekroczenia niniejszych przepisów dyscyplinarnych, pociąga za sobą karę, która stosownie do przewinienia stopniować się może od prostego upomnienia w cztery oczy, aż do wykluczenia ucznia ze zakładu a nawet do wykluczenia ze wszystkich szkół całej monarchii. —

